

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
 działków i dni świątecznych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
 Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na
 wszystkich pocztać cesarstwa niemiec-
 kiego i w Austrii marek 9,15; w innych
 krajach: c. na poznańską z dołączeniem
 przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobego siedmio-
 lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
 od wiersza. — Przekład na język polski
 bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 25 lutego 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halii n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 lutego.

(Zapowiedziana przez margrabiego Salisburgo w Izbie lordów rezolucya, żądająca wotum nagany dla gabinetu Gladstone; katastrofa, grożąca oddziałowi generała Bullera w Abu-Klea; wiadomość o powstaniu murzynów przeciw Anglikom w zachodniej Afryce; publikacja listów Gordona. — Senat francuski przywraca skreślone przez Izbę pozycje dla duchowieństwa w budżecie kultury; wielki mityng anarchistów i robotników na sali Tivoli. — Zatarę serbsko-bułgarski.)

Dzień wczorajszy minął jeszcze spokojnie dla gabinetu Gladstone. Izba deputowanych odroczyła widocznie albo na później znany wniosek Northcote, albo też dla spóźnionej pory nie przyszedł on pod dyskusję. Natomiast stanęła na porządku obrad w dniu wczorajszym tylekroć już dementowana wiadomość o zbliżeniu się wojska rosyjskiego do Heratu. Za- interpelowany ponownie podsekretarz stanu, lord Fitzmaurice, oświadczył, że ambasador rosyjski dał na dniu 14 b. m. rządowi to zapewnienie, że pogłoska o marszu Rosyan ku Heratowi nie ma najmniejszej podstawy i że Rosya postąpiłaby sobie nieuczciwie, gdyby krok taki miała zrobić w czasie toczących się rokowań z Anglią. Takie postępowanie byłoby zresztą nierozważne, ponieważ w ten sposób podburzano Afganistan przeciw Rosji. — Rosya i jej przedstawiciele za granicą umieli i umieją zawsze bardzo dosadnie zbijać pogłoski o planach, z jakimi nosił się rząd rosyjski nie tylko w Azji, ale i na kontynencie europejskim; dyplomacy rosyjskiej często też dawano wiarę; dziś jednak po tylu smutnych doświadczeniach będzie Anglia ostrożną; jeżeli więc lord Fitzmaurice pewtarza dosłownie to, co mu opowiadał baron Mohrenheim, to nie czyni to dla tego, iżby mu całkiem ufał, jeno dla tego, ażeby jako tako zamknąć usta opozycji i nie dawać jej powodu do nowych zarzutów. Są to przecież środek, które nie pomogą gabinetowi, jeżeli jego przyjaciele i zwolennicy nie staną jak jeden mąż w jego obronie. Torysowie postanowili bądź co bądź spro- wadzić upadek liberalnego ministerstwa. Wczoraj zapowiedział także przywódca ich w Izbie lordów rezolucya, którą wniesie w przyszły czwartek. Lord Salisbury żąda, ażeby Izba wyższa wypowiedzia- ła w rezolucyi to przekonanie, że wypra- wa do Sudanu chybiła celu, i że to po- żalowania godne jej niepowodzenie przy- pisać należy chwiejności rządu, jako też ciągłemu odwładzaniu operacyi wojen- nych. Rezolucya tak się kończy: „Polityka, która poświęca Sudan po ukoń- czeniu operacyi wojennych, jest niebez- pieczna dla Egiptu i nie da się pogodzić z interesami państwa.“ Torys — przy- znać trzeba — zreczenie skorzystali z błędów, jakie popełnił p. Gladstone, a jed- nym z tych błędów było to, że, czy to nie mogąc, czy też nie mając cywilnej odwagi zrywać z radykalnymi członkami gabinetu, przyjął ich zasadę i ustawicznie głosił, że skoro wojsko mahdiego pobite zostanie, wojsko angielskie ewakuować będzie Sudan. Przeciwnicy premiera chcą go uśmiercić tą bronią, którą sam tak często wyoławał. Z temi ważącymi się lo- sami gabinetu w najściślejszym pozostają związku wypadki na teatrze wojennym w Sudanie. Dobre wiadomości przechylały szalę na stronę Gladstone, niepomyślnie zaś na stronę opozycji. I w tym właśnie punkcie ścięga jakiś fatalizm pierwszego ministra. Do Londynu nadeszły wczoraj bardzo niepokojące despeze. Położenie je- nerała Bullera jest bardzo rozpacziwe. „Zajmuje on stanowisko — pisze korespondent „Pall Mall Gazette“ — którego utrzymać nie zdoła. Mając jedynie pod swemi rozkazami 2000 ludzi, odcięty jest o 150 mil od swjej linii operacyjnej, ogra- niczony przytęm na licy bardzo zapas wody, dzierży pozycyę, wystawioną na ustawiczny ogień strzelców arabskich, którzy zajmują okalające wzgórza. — Nieprzyjaciel jest tam daleko silniejszy, aniżeli owe hordy, z którymi walczył zmarły z ran generał Wilson pod Abu- Klea i Metammeh. Zopatrzony w do- bre karabiny, proch i zapasy żywności z Chartumu, wzmocniony nadto załogą zdobytego miasta, może mahdi łatwo 15 do 20 tysięcy rzucić na generała Bullera i zmiażdżyć go. Już dzień 17 bm. wykazał, jak nieprzyjaciel strzela celnie, spokojnie i jak znakomicie prowadzono go do wal- ki. Wojsko angielskie walczyło dzień i noc; o spoczynku mowy być nie mogło. Nasz ogień był dość bezskuteczny; nie mieliśmy dostatecznej amunicyi, mianowicie do dział; 4 reduty, które wystawił

generał Buller, nie zdobędzie może nie- przyjacieli, ale nam zabraknie żywności, którą trzeba będzie sprowadzać z Gak- dul; ale żeby się tam dostać, trzeba przełamać szlaki nieprzyjaciela.“ — Je- nerałowi Bullerowi grozi straszliwa ka- tastrofa.

Również bardzo niepomyślną podaje wiadomość dla gabinetu „Hamburgische Börsenhalle.“ Oto na zachodnim wybrzeżu Afryki, w Quitah wybuchły „bar- dzo groźne niespokojności.“ Krajowcy podnieśli bunt przeciw Anglikom. Murzyni ranili ciężko gubernatora w Quitah; — jedna z kul przeszła przez płu- ca — i pokonali 40 jego żołnierzy; 60 innych żołnierzy pod wodzą młodszego oficera ma nadzieję obronić miasto i cyta- delę w razie, gdyby krajowcy mieli na nią uderzyć. — Jest to — jak widać, formalne powstanie, takie samo, z jakim łamać się musieli niedawno temu Niemcy w Kamerunie.

Osaczony ze wszech stron p. Glad- stone broni się, jak może. Na dniu wczorajszym ogłosił rząd angielski korespon- dencyę dotyczącą spraw egipskich. W ko- rrespondencyi mieści się także pomiędzy innymi list Gordona z roku zeszłego; ostatni jego list nosi datę 14 grudnia. W tym liście donosi Gordon, że Chartum w wielkiem znajduje się niebezpieczeń- stwie, ponieważ nieprzyjaciel oblega miasto z trzech stron, że walki toczą się dzień i noc i że Saleh bey i Staten bey znajdują się w niewoli mahdiego, okuci w kajdany. List tak się kończy: „Cierpi- my na brak żywności, życzymy sobie, ażebyście prędko przybyli drogą przez Metammeh, albo Berber.“ List Gordona z dnia 4 listopada, który nadszedł do Dongoli dnia 14 listopada, opiewa, że 5 parowców czeka na rozkazy generała Wolsleya w Metammeh; Gordon może się jedynie trzymać w Chartumie dni 40; po upływie tego czasu dalszy opór będzie niemożliwy.“ — Gabinet ogłosze- niem tych listów chce widocznie odeprzeć zarzut, jakoby wyprawiając Wolsleya do Chartumu, działał nierozważnie.

Nowomianowanemu gubernatorowi cy- wilnemu Sudanu, księciu Hassanowi, nie bardzo pilno z podjęciem obowiązków. Wybiera się on od dawna do Korty, do obozu Wolsleya, ale ustawicznie zwleka wyjazd. Telegram donosi w tej chwili, że podróż księcia wraz z orszakiem, składającym się z 58 osób i 250 wielbłą- dów, odroczoną została na czas nieogra- niczony.

Pomiędzy senatem francuskim a Izbą deputowanych zanoszą się na dawną, tak często powtarzającą się walkę. Senat przywrócił podczas wczorajszych obrad nad budżetem ministerstwa kultury wszy- stkie skreślone, albo zredukowane przez Izbę kredyty dla Arcybiskupa Paryża, Biskupów algierskich, kanoników i innych duchownych. — Szczegóły, dotyczące obrad Izby nad podwyższeniem cel, podajemy zwykle pod właściwą rubryką, tutaj zwrac- amy uwagę na nowy mityng, jaki odbył w niedzielę na sali Tivoli anarchiści, lu- biący teraz uchodzić za opiekunów pozba- wionych chleba i pracy robotników. Obradom mityngu, w którym wzięło udział 4000 ludzi, przewodniczył Maret. Dele- gacye robotników angielskich, pod wodzą członka parlamentu Burtę, wręczyła mar- szałkowi adres na rzecz wspólnej akcji angielskich i francuskich robotników. — Burt protestował przeciw agitacyom tych, którzyby chcieli powaśnić dwa te narody i oświadczył, że nadszedł już czas, ażeby wzięto się do uregulowania wszystkich sporów międzynarodowych na drodze są- dowej, a nie na drodze gwałtów. W końcu przyjęło zebranie kilka rezolucyi, w któ- rych protestuje przeciw polityce zaborów i wyraża współczucie dla robotników wszystkich narodów. — Anarchia poczyna się, jak widać, organizować.

Z innych spraw nie mamy nic do za- pisania, chyba że wskażemy pokrótce na toczący się od dawna zatarę serbsko- bułgarski, który i dzisiaj nie budzi nadziei rychłego załatwienia. Rząd bułgarski bowiem nie chce dać się nakłonić do jakiegokolwiek ustępstwa na rzecz Serbii, a tém mniej do dania satysfakcyi. W białogrodzkich kołach rządowych prze- waża przekonanie, iż pomyślnie załatwie- nie zatarę będzie potrzeba uczynić za- wisłóm od zmiany rządu w Bułgarii, a to tém bardziej, iż dobre w tej sprawie usługi Austro-Węgier, Niemiec i Rosji rozbiły się dotychczas o opór prezesa gabinetu, p. Karawelowa.

* Tolstoj się chwycie.

„Frankfurter Ztg.“ otrzymuje z Pe- tersburga teldgram tej treści, że bar- dzo cierpiący minister spraw w- wnętrzych, hr. Tolstoj, nie długo ustąpi, i że ustanowienie posady pomocnika, czyli towarzysza ministeryalnego nie powstrzy- ma podania się ministra do dymisyi.

Następcą jego ma być podobno hr. Pah- len, były minister sprawiedliwości — dzisie- szy prezes komisji żydowskiej.

Uważając hr. Tolstoję za głównego sprawcę dzisiejszego przesładowania Ko- ściola i narodowości polskiej, szczerze cieszylibyśmy się z jego ustąpienia, spo- dziewając się po nióm złagodzenia bru- talnej rusyfikacyi.

Z obrad nad etatem wyznań.

Wczorajsze obrady w sejmie pruskim były nadzwyczaj ciekawe i zasługują oprócz zwyczajnego obszernego sprawo- zdania na osobną wzmiankę.

Na pierwszym miejscu stała sprawa prof. dr. Schwenningera, który, jak wiadomo, wbrew woli wydziału lekarskiego wszechniy berliński, na członka tego wydziału przez kanclerza po prostu narzucony został. Sprawa ta, znana do- statecznie z przyjęcia, jakiego p. Schw. doznał u swych przymusowych kolegów, odbiła się o sejm pruski. Odsyłając czy- telnika do szczegółowego sprawozdania, powiemy tylko tyle, że z pewnością li- cznie na trybunie zgromadzone panie nie były zapewne zbudowane i sprawą samą i odpowiednią ministra.

Pan Schwenninger — powiada pan minister — położył tak ogromne zasługi około drogowego życia kanclerza, iż nagroda, jaka mu się za to należała i jakiej żądał, nie może być za wysoka. Ponieważ zaś żądał nie pieniędzy, lecz profesury w Berlinie, przeto trzeba mu ją było dać, chociaż za wykroczenie przeciw moralności, jakiego się dopuścił na publicznem miejscu, skazany został na cztery miesiące ciężkiego więzienia i karę tę odsiedział.

Pan minister wygłosił tutaj światu nowe *oraculum*, że zasługi, położone około osoby kanclerza, około jego zdro- wia i humoru, są zasługami publicznej natury i publicznymi honorami nagradza- ne być powinny. Dżwne to zaiste za- patrywania i poglądy. Nie mamy nie przeciwko wprowadzaniu pana Schwen- ningera za protekcya kanclerską na bale dworskie, atoli z deklaracyą p. ministra pogodzić nam się trudno.

Reszcie posiedzenia zajęły długie obrady nad etatem ministerstwa oświaty, w których wystąpili z mowami z Polaków *msgr. Stablewski*, z posłów niemieckich *Windthorst i Schorlemer*.

Mowę posła naszego znajdując czytel- nicy poniżej w dosłownym przekładzie; mowy posłów niemieckich podajemy w obszernem streszczeniu. *Msgr. Stablewski* ze ścisłością nieprzepartęj logiki do- wodził bezasadności twierdzenia, jakoby sprawa polska była główną przyczyną walki kulturnej, wykazywał, jaki był właściwie cel tej waśni rozpoczętej przez państwo. Z siłą i burzeniem napiętno- wał brutalny charakter przesładowania Kościoła katolickiego pod panowaniem rosyjskim, napiętnował sprawców tego przesładowania i wykazał, że przykład, jaki Prusy dają Moskwie w traktowa- niu Kościoła i Polaków, nie tylko jest zgubny dla społecznego porządku Za- chodu, lecz dla samych Niemiec szkodliwy.

Poseł Windthorst mówił o obecnem położeniu Kościoła, o Biskupach i *vinculis*, o braku dusz pasterzy i po- wiedział, że bodaj czy nie lepiej byłoby dla sprawy, gdyby katolicy w takich warunkach wcale Biskupów nie mieli.

Mówca zapytał podniesionym głosem ministra wyznań: 1) jak się mają obecnie rzeczy z petrakacyami w Rzy- mie? 2) Czy rząd ma zamiar przed- łożenia w tej sesyi jeszcze projektu organicznej rewizyi ustaw majowych? 3) dla czego z katolikami w grani- cach państwa w tak twardy sposób się obchodzi?

Pan minister milczał, a gdy poseł *Schorlemer* nazwał to milczenie wymowną od- powiedzią, gdy zawołał, że załoga *Poschin- gera* jest dowód, że embryon walki kul- turnej spoczywał już w 6 lat dziesiątku w sercu Bismarcka, wtedy p. minister przemówił w sposób, którego niewłaści- wość p. Windthorst doskonale schara-

kteryzował. Polacy, centrum, konserwa- tyści (wniosek Althausa) i postępowcy, oto większość, którą rząd zawsze znaj- dzie na usunięcie tej plagi, pod której następstwami Kościół katolicki cierpieć obecnie musi.

Pan Windthorst powiedział głośno i dobitnie, że jeżeli rząd spekuluje na ustępstwie Rzymu, to się myli, gdyż od- danie wychowania duchowieństwa pod władzę rządu byłoby zgubą Kościoła w Prusiech.

Zdanie to podzielaemy zupełnie. *Rząd wzywał w ostatnich czasach Bisku- pów, aby potwierzali seminarya*, zapewniając, że ze swjej strony żadnych trudności robić nie będzie.

Biskupi nie zgodzili się na tę pro- pozycyę, wiedząc, że otwarcie semina- ryów w obecnych warunkach, bez orga- nicznej rewizyi ustaw majowych, jest niepodobne.

Sprawy sejmowe.

Posiedzenie 25 (23. lut.) Pocz. o 11^{1/4}. Na wniosek p. Windthorsta za- mianowano ponownie na lat 3 p. Bockum (Dolffs) członkiem komisji długów państwa. Drugim przedmiotem obrad jest etat ministerstwa oświaty (pensya ministra 36,000 mk.)

P. Dirchlet wytacza nasampród sprawę nowomianowanego prof. Schwen- ningera, którego nazwiska jednak w czasie rozpraw ani razu nie wymieniono. Kan- celerz wyrobił przybycznemu swemu leka- rzom nominacyę na prof. chorób skórnych z pensyą 3900 mk. mimo braku moralnych w nim kwalifikacyi. Mówca nie zaprzecza wprawdzie ministrowi prawa do nominacyi; ale rząd w innych razach pozbawia swych funkcjonaryuszów urzędu dla przewinień daleko mniejszych. Według nowej ordy- nacyi procederowej traci nawet wdrowny handler patent procederowy, jeśli jest karany za wykroczenie przeciw moralności. W nowem prawie reszty, dotyczącem urzędników jest zagrożony dymisją każdy urzędnik, któ- rego dawniejszy żywot nie był czysty i niepokalny. Jeśli tedy p. minister tą razą wcale na to nie baczył, był to akt byzantyzmu.

P. Benda. „I komisya budżetowa zastanawiała się gruntownie nad etyczną stroną tej kwestyi, ale większość nie chciała poruszyć kwestyi osobistej. Akt przed sobą nie miała, i propozycyi żadnej nie uczyniła, aby nie wydawać żadnego praed- judicium. Chodziło o to czy 1) trzeba ustanowić tę katedrę i czy 2) rząd ma prawo ją obsadzić. Na te pytania odpowiedziano twierdząco 13 głosami przeciw 5.“

Min. Gossler odpowiada, że wyrok potępiający kandydata do profesury jest rzeczą pewną; mimo to nie można wyłą- czyć przypuszczenia, że obżałowany był ofiarą nieporozumienia. Mówca jednakże nie może ignorować faktu wyroku potępia- jącego. Jeżeli nominacya wygotował, wychodził z tego przekonania, że jest pewna miara zasług, która maże dawniej- sze uchybienia moralne. W mowie będący lekarz ocalił zdrowie, a może i życie wiel- kiego sterownika polityki. Inni lekarze, których się kanclerz radził, nie mogli po- dołać trudnemu zadaniu, tłumacząc się tē, że chory ich słuchać nie chciał. „W tem właśnie leży zasługa, iż umiał wyrzec taki wpływ na X. kanclerza, że ten jego radom był powolnym. Chodziło tu o pozyskanie dla Niemiec tak zdatnego lekarza. Innego sposobu wynagrodzenia go nie widziałem. O złoto mu nie chodziło, lecz o utrzymanie się przy karierze, w której mógł zbawiennie działać. I senat przy- znał mu niezmiernie zasługi. O Byzanti- zmie więc tutaj mówić się nie godzi.“

P. Virehow krytykuje postąpienie ministra ze względu na fakultet i na stu- dentów. Pierwszy się poniża przez przy- mowanie niegodnych żywiołów, młodzież zaś demoralizuje się. Minister wprawdzie nie jest tyle winien, co jego zwierzchnik; ale temu trzeba pokazać, że jest pewna granica, po za którą nie wolno posuwać lekceważenia opinii publicznej. „Pokażmy, że jest jeszcze miejsce, gdzie można po- wiedzieć prawdę, choćby ona była poten- tatem niemilą.“

Hr. Limburg-Stirum spieszy na odsiecz ministrowi i mówi, że jeżeli zda- rzają się uchybienia, nie godzi się odrzu- cać prawa rehabilitacyi. Zasługa nowego profesora jest wielka. Komu nie należy na kanclerzu, temu jest rzeczą obojętną życie jego i zdrowie. Agitacya berlińska go wydziału medycznego przeciw nowemu

profesorowi może być dla studentów zgor- szeniem.

Zaledwie mówca mówić przestał, po- stał p. Meyer z Arnswald i oświad- czył wśród oklasków lewicy i centrum, że preopinant prawil tylko w swém imieniu, a nie wypowiedział przekonani przeważnej części konserwatystów. Prakcyja konserwa- tywna postanowiła uważać tę sprawę jako kwestyę czysto budżetową. — Wszystkim tym sporom i rozprawom przysłuchował się prof. Schweninger z łoży dworskiej.

Po Meyerze wstępuje na mównicę p. dr. Windthorst i oświadcza, że nie myśli w tej sprawie zabierać głosu, lecz przejd- dzie do smutnego położenia Kościoła, które przybrało tak olbrzymie rozmiary. „W obec mych wyborców, całej ludności kato- lickiej, a nareszcie wszystkich, co mają choć cokolwiek wiary, do jakiegokolwiek wyznania należą, stwierdzam, że żale i skargi nasze nie ustają, a o uldze mowy nie masz. W jednej z największych dye- ceczy ustawa oboczna pozostaje w całej mocy, a Bóg tylko sam wie, z jakich po- wodów. Biskupi czynią co mogą, aby złe- mu zapobiedz, ale prawodawstwo majowe jest dla nich hamulcem w najważniejszych czynnościach, tak że nieraz zadaje sobie pytanie, czy nie byłoby lepiej, gdyby dye- ceczye zostały bez Biskupa. Zakłady wy- chowania duchownych ciągle jeszcze poza- mykane.“

Rząd uważa za konieczne zakłady dla przyszłych wojskowych, a my przyznaliśmy mu na to aż nadto wystarczające fundu- sy; ale dla młodych teologów nie nie czyni. O uregulowanem duszpasterstwie mowy nie ma. Są parafie bez księży, a nawet takich jest gdzie nie gdzie daleko więcej, aniżeli takich, co mają swego dusz- pasterza. Księża tymczasowo wysyłani na parafie nie pozyskują sobie w tym stopniu zaufania owieczek, jak kapłan zrosły z parafią. Daremnie się katolicy spodziewali, że rząd raz przecię przywróci stan dawniejszy, w którym i jemu i nam było nierównie lepiej. Daremnie wolałiśmy o zarządzenie złemu, daremnie odwoły- waliśmy się do samego cesarza; może N. Pan nawet nie zna całej grozy położenia, boć referaty dochodzące jego uszu pocho- dzą od naszych przeciwników. Tak mało uczyniono dotychczas, aby nam ulżyć w niedoli, że nawet uchwałom naszym doty- czącym zniesienia ustawy banicyjnej nie nadano jeszcze mocy prawa. Wszystko dowodzi, że rokowania z Rzymem nader leniwym postępują krokiem, a może zupeł- nie spoczywają, lubo papież żądał tylko, aby mu przyznano prawo wychowania kleru i wykonywania nad nim praw zwierzch- niczych. Zdaje się, iż i tego drobnego i mało znaczącego ustępstwa uczynić nie chciano, domagając się poprzednio obsa- dzenia stolic poznańskich i kolońskich. Czy się godzi rządowi, pytam, dla utrzy- mania rzekomej wszechwładzy odmawiać poddanym tego, co im jest najdroższem? Niezadowolone wzrasta widocznie, a rząd jakby zaniemógł. Pytam więc p. ministra 1) czy rząd nam przedłoży w tej sesyi rewizyę praw majowych, 2) jak się rzecz ma z rokowaniami z Rzymem, 3) jeśli nie będzie rewizyi, jakże rząd usprawiedliwi postępowanie z nami, którzy mamy równe prawo z innymi poddanymi żyć według przepisów sumienia i wiary naszej?

P. Schorlemer z Alstu. „P. Mi- nister milczy, ale my mamy prawo żądać odpowiedzi, gdyż za nami stoi 8 milionów katolików, którzy chcą się dowiedzieć, czy nam powrócone zostaną prawa konstytucyę poręczone, czy nie. Stan dotychczasowy pozostać nie może, bo jest tylko prowizo- ryczny. Prawa majowe utrzymać się nie mogą; uznano to większością parlamentu przyjęciem rezolucyi Althausa. Coście do- tychczas uczynili w celu usunięcia walki kulturnej, to wcale nie wystarczy. Bisku- pi żyjący na wygnaniu są tacy, jak inni; jesteście tylko przeciw nim uprzed-zeni. Narodowcy zawsze dęli w trąbkę rządu, gdy chodziło o przedłużenie walki kulturnej. W sprawy wyznania żydow- skiego nie przysły nam się wdawać; cze- muż tej samy swobody nam nie zostawicie? Kościół katolicki żąda instalacyi swych księży przez swych Biskupów, nie przez rząd. Nie marcie o upaństwowieniu Ko- ściola; nigdy nam się to nie uda. Prawie ciągle o narodowem wychowaniu księży, ależ nasi księża pobierali je tak dobrze, jak inni duchowni. Wystawcie sobie, jakie to wrażenie czyni, gdy się czyta list gończy wydany przeciw księdzu między listami na złodziej, oszustów i innych zbro- dniarzy. Zarzucano nam politykę obstru- keyi, ale ręczę Wam, że polityką obstru- keyną jest polityka, jakiej się rząd trzyma

w utrzymaniu ustaw majowych. Precz z niemi, albo dopuście ich rewizji.
P. Eynern zarzuca papieżowi, że on wywołuje stagnację, bo czeka na dalsze ustępstwa rządu pruskiego. „Centrum winno nasamprzód sformułować swe żądania, jak mają być uregulowane stosunki między państwem i Kościołem. Niech p. Windthorst poda program załatwienia we wszystkich razach sporów mogących zajść między rządem i Kościołem. Kiedy się poda centrum mały palec, to ono chce całej ręki. P. Minister już tyle ustępstw poczynił katolikom w obsadzeniu stolic biskupich, znoszeniu szkół symultanych, łagodnym wykonywaniu przepisów administracyjnych, że doprawdy więcej żądać nie można. Powtarzam więc, niech nam p. Windthorst poda program regulujący stosunek między rządem a Kościołem.”

Msgr. dr. Stablewski.

Mości Panowie!

Na insynacją p. Eynerna, rzuconą przeciw centrum a mianowicie przeciw p. Windthorstowi, nie będę odpowiadał. (Bardzo dobrze!)

— bo sądzę, że należyta odprawa z tamtej strony odbierze. To jednakże chciałbym powiedzieć, że gdy p. Eynern przy regulowaniu kwestyi kościelno-politycznej już mądrość swą wyczerpie, to na szczęście są tu jeszcze inne czynniki, które decydować będą. Państwo pruskie ma przecież posta swego u Stolicy św., z którym ze strony kompetentnej można będzie podstawę kościelnego pokoju i kościelno-politycznego programu jasno i stale nakreślić.

(Wielka prawda!)

Kwestyą polską wysunięto niedawno na pierwszy plan całej kościelno-politycznej sytuacji. Kwestyja ta ma rzekomo tak dominować nad całym tem położeniem i tak ją komplikować, że ma obowiązek powiedzieć tutaj słów kilka o stosunku tej kwestyi do walki kulturowej. Uczynię to z zupełną swobodą — i będę się starał wyjaśnić te zasady, które, naszym zdaniem, dominują w walce kulturowej i nią kierują. Uczynię to nie dotykając nikogo osobiste, bo tu chodzi nie o osoby, lecz o system — nie chciałbym też, jak się to już dawniej działo, iżby dopatrywano się z mej strony napaści, gdyby może ton mego przemówienia nieco się podniósł i rozgrzał.

Wysuwanie kwestyi polskiej na plan pierwszy, odkrywa w dziwny sposób różne przeciwieństwa. Dawniej mówiono, że walka kulturalna została rozpoczęta z powodu Polaków. We wrześniu r. z. starała się „N. A. Ztg.” podjąć dowód, że Polacy widzą w walce kulturalnej dźwignię narodowego ruchu. Jeżeli tak jest, to usunięcie walki kulturalnej, a usunięcie dźwigni narodowo-polskiego ruchu; w przeciwnym bowiem razie staje się sojusznikiem tego ruchu.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Takie sprzeczności są najlepszym dowodem, iż ciągną kanonada przeciw Polakom ma tylko zakrywać i maskować właściwy cel, jako też moralnie wcale nie silną pozycyą państwa w tej walce. Zważywszy różne ekspektoracje o rzekomych niebezpieczeństwach panowania księży począwszy od Agamemnona i Kalchasa aż do Hohensztaufów i do dni dzisiejszych, dochodzi się do jedynie obwodowej przyczyny walki kulturalnej. Obok tego antykościelni prawnicy (Legisten) i wdychający do kariery *poznanscy biurokraci*

umieli wmówić w takiego meża stanu, jak książe kanclerz, że w walce kulturalnej możnaby także zmiadzić i Polaków.

Znakomitą jest dzisiaj wymiana, iż to było machanie w powietrzu. Sądzę, że i cała walka kulturalna przeciw katolikom w Niemczech była na szczęście taką rąbaniną w powietrzu: *Kościół stoi jeszcze niewzruszony*. Ktoby dla rzekomego polszenia Niemców w polskich dzielnicach chciał podejmować tak potężną walkę, tenby doprawdy chciał *muchy pałąk miadzić*. Ja nie jestem tego zdania, co p. Gerlach, jakoby walka kulturalna wymierzona była więcej przeciw ewangelikom, jak przeciw nam. Mnie się zdaje, że jeżeli godzono w protestantyzm, to tylko w prawowierny jego kierunek — w katolicyzm zaś chciano ugodzić całą siłą. Odpowiedniemi i godnymi tak wielkiej walki zadaniem było poddać Kościół katolicki w najważniejszych i najistotniejszych sprawach pod jarzmo państwa. Toć w walce kulturalnej stoją dwa poglądy ogólne i dwie zasady prawnicze tak ostro i tak jasno naprzeciwko sobie, iż rzeczywiste dziwić się trzeba, gdy kto chce jeszcze ciałę coś tak na uboczu stojącego, jak kwestyja polska, uważać za główne zadanie walki kulturalnej.

Pytam Was, Panowie, czy podczas całej walki kulturalnej padło tutaj od stołu ministerjalnego, jakie jasne słowo, że Kościół jest Boską instytucyą, mającą zadanie, w które państwo mieszać się nie wolno. Słyszymy tam tylko ciągle to słowo: oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego — ale nie możemy się dosłyszeć drugiej części: a Bogu, co jest boskiego. Dotychczas też nie powiedziano jeszcze, od czego Kościół ma prawo, i co jest potrzebne do jego duchowego rozwoju. Nie w postawie borgezyjskiego gladyatora — jak p. Stöcker przedstawił tutaj stosunek Kościoła do państwa, lecz w mniej poetycznej postaci stoi państwo przeciw Kościołowi. To państwo stoi w obec Kościoła w sprawach sumienia i religii *w postaci karnego sędziego w towarzystwie żandarmów i egzekutorów*.

(Wielka prawda!)

Wszystkie projekty, jakieśmy widzieli od stołu rządowego, wypływały jedynie ze źródła politycznej mądrości; dotychczas usunięto tylko to, co było dla państwa zbyt szkodliwem.

To zasadnicze przeciwieństwo w tej walce tłumaczy nam także i to, że nawet tacy ministrzy, którzy np. jak p. Gossler i Puttkamer, nie zajmują tak antykościelnego stanowiska jak p. Falk — nie oświadczają się za ostatecznym usunięciem w drodze prawodawczej tych ustaw, które posłuszeństwo w rzeczach sumienia i religii chcą wymusić za pomocą przepisów karnych. Zardzewiałe narzędzia majowego prawodawstwa nie zostały bynajmniej jeszcze złożone w historycznym muzeum, do którego od dawna należą, lecz od czasu do czasu bywają jeszcze wydobywane. Jeszcze w październiku r. z. transportowali *żandarmi w nocy ks. Kruszkę*, niedawno też zapadł na niego wyrok. W Chelmnie osadzono *ks. Rybickiego* — obu za czysto duchowe czynności. O rzekome przywłaszczenie sobie praw biskupich wytaczano jeszcze niedawno procesy: ks. Ernerowi, którego skazano na pół roku więzienia; *ks. Nowakowi* z Czempinia, którego

sprawa znajduje się w wyższej instancyi.

Te procesy mogą się nie tylko podwoić, lecz dziesięciokrotnie pomnożyć — i to w każdej chwili. Zależy tylko od ministra, który tam siedzi u stołu.

Atoli czy wszystkie te środki karne miały jakikolwiek skutek? Rosya, posługująca się brutalnymi środkami przeciw Kościołowi katolickiemu, nie zdołała zrobić nic więcej, jak zdruzgotać zewnętrzny organizm Kościoła unickiego w dzielnicach polskich. Nawet tam jednakże mimo przesładowań pozostała wierność katolickiego ludu niewzruszona, a mężowie, jak *Katkov, Pobiedonoszew i Tolstoj* ścignęli na siebie *w dziejach wieczne piętno hańby*. Ale Kościół katolicki przeżyje tamte gwałty i przesładowania, choćby jeszcze miały być gwałtowniejsze i brutalniejsze. Jeśli zaś przesładowanie tam nie nie skutkowało — jakżeż można sądzić, że środki karne, wymierzone przeciw czysto kościelnemu duchowemu czynnościom, okazały się u nas skuteczne.

Zwracam uwagę panów na jeden punkt, na który w walce kulturalnej mało zważano, a który jednakże ma wielkie polityczne znaczenie, gdyż w nim ukrywa się dla całego państwowego i społecznego porządku na zachodzie tak wielkie niebezpieczeństwo, że my Polacy, którzy lepiej jesteśmy w tej sprawie informowani i więcej w niej interesowani, mamy obowiązek ją poruszyć. Jest to ów przykład, który państwo cywilizowane jakimś są Prusy, daje potężnemu sąsiadowi na wschodzie w obchodzeniu się z kościołem i dalszem prowadzeniu walki kulturalnej.

Czy jesteście ślepyimi w obec tych piętrzących się bałwanów, wnoszących się tam z bezdeni nihilizmu wraz z prądem radykalno-demokratycznym narodowej natury, aż w najwyższe sfery urzędnicze — i rozlewającym się na kraj mający 100,000,000 mieszkańców? Czy sądzicie, że jeśli się udało temu prądowi zniweczyć lub osłabić najpotężniejszą zapórę, to jest kościół katolicki i polską narodowość — że wtedy ten prąd zatrzyma się spokojnie u brzegów Wisły i Warty? Jak w obec tej zewnętrznej, rzeczywistej grozy można jeszcze mówić o niebezpieczeństwie grożącym ze strony Polaków — tego ja pojąć nie mogę. Polacy bowiem — jak wiadomo — okazali się od lat 20 wszędzie najlepszą osłoną przeciw owym prądom, i przeciw wszelkim przewrotom.

To jest rzecz pewna, że prowadząc dalej walkę kulturalną chciano — może nawet od Rzymu — pozyskać środki do zasymilowania Polaków z państwem pruskim. Usiłowania te będą bezskuteczne; — natomiast jestem silnie przekonany, że traktowanie Kościoła katolickiego i Polaków w państwie pruskim mieści właśnie dla bezpieczeństwa i przyszłości Niemiec jak największe niebezpieczeństwo.

Jeżeli bowiem wam przysługuje prawo takiego postępowania z Polakami i katolikami, jak to tutaj czynicie — to tem samem upoważnicie Moskale do takiego samego traktowania nie tylko Polaków, ale i Niemców w prowincjach nadbaltyckich, nie tylko katolików, ale także i lutrów.

(Wielka prawda!)

Głos bołści tak Niemców jak luteranów rozbrzmiewa już w powietrzu i dochodzi już do waszych uszu. Jeśli tak dalej pójdzie, toć w końcu *100 milio-*

nów Słowian stanie w obec 40 tylko milionów Niemców. Takie oko, jakie ma kanclerz, spostrzeże przecież i zrozumie to niebezpieczeństwo.

Dla nas niewtajemniczonych w polityczne zawikłania, to traktowanie Polaków i katolików staje się po prostu polityczną zagadką i tem więcej, że pewną zupełnie jest rzeczą, iż książe Bismarck nie jest tym mężem stanu, dla któregooby *Skierńewice mogły się stać tem, czem Biaritz był dla Napoleona*. A jednak ogólnie jest mniemanie, iż najnowsze brutalne przesładowanie Polaków i Kościoła stoi w związku ze zjazdem skierńewickim.

Czy to przesładowanie nastąpiło post hoc, czy też propter hoc, ta ususza się z przed naszego sądu.

Smutnym to jest, że diametralnie przeciwna zasada prawna, którą wrodzy Kościółowi prawnicy w ustawy majowe wcieliłi, nie dopuszcza dotychczas wyższego pojęcia zadań Kościoła, oraz osądzenia tych zadań, jakie stawiać można wobec Kościoła. Dla nas było to rzeczywiste zagadką, jak można było od Kościoła wymagać wyjątkowego traktowania jednej dycezyi z motywów politycznych, a nadto zupełnie nieusprawiedliwionych. To żądanie odrzuciła nawet ta wysoka Izba. Od tego czasu upłynęło przecież lat kilka; nie daliśmy absolutnie żadnego powodu do wyjątkowego traktowania nas, a jednakowoż niedawno temu wskazano w parlamencie na nas, jako na burzycieli pokoju. Denuncyują nas ustawicznie i kanclerza i żalować należy, że nie przypuszcza on do siebie żadnego innego głosu, żadnego głosu z kół naszych o usposobieniu i stosunkach ludności polskiej. Jeżeli potem można było twierdzić, że za trzymanie ustawodawstwa majowego konieczne potrzebne jest jako broń przeciwko możliwej rewolucyi Polaków, to jest to najlepszym dowodem niedokładnej i fałszywej informacji co do naszych stosunków. Mojem zdaniem hr. Moltke w razie zbrojnego powstania oglądałby się za inną broń. Nie mogę wcale rozprawić o możliwości wybuchu powstania w obec istniejących stosunków wojskowych i państwowych, ale to mogę zapewnić, że moi rodacy dawno już porzucili politykę zbrojnego ruchu! A choćby nawet takie zdanie o nas panowało, to przecież posilbim, aby nas z kodeksem ustaw majowych w ręku objaśniono, dla czego tyle ustaw jeszcze zatrzymano, dla czego nie zniesiono takich, które wcale, nawet w najłżejszym związku idei nie stoją z ewentualnością polskiego ruchu zbrojnego, lub w ogóle z kwestyą polską.

Tak np. ustawa banicyjna; czy można ją zastosować w obec politycznych agitacyi? Czyż aby jednego z banitów wydalono z powodu politycznych agitacyi? Czyż nie wydalono ich jedynie za czynności duchowe i to za takie, które obecnie ustawami są dozwolone? Owi 22 duchowni, którzy zresztą nie zginęli bez wieści, lecz których spis od roku znajduje się w ręku pana ministra wyznań, zapewne stanowić będą dowód prawdy słów moich. Okoliczność ta dowodzi także, że p. kanclerz Rzeszy niedokładnie jest poinformowany o naszych stosunkach. Właśnie w owym dniu, w którym kanclerz twierdził, iż za rządów ostatnich dwóch ministrów tej ustawy banicyjnej nie wykonywano, wydalono ponownie ks. Barcikowskiego, którego wygnano na podsta-

wie dekretu, wydanego za rządów pana Falka. W jakimże związku dalej stoi ustawa obrocna z kwestyą polską? Czy panowie sądzicie, że duchowni odebrane pieniądze oddaliby do polskiej kasy powstającej? Czy uważa się to może za polityczną stronę zniesienia ustawy obrocnej, że duchowni, których ta ustawa dotyka, są po większej części Polakami? Cóż za związek istnieje pomiędzy zatrzymaniem instytucyi proboszczów rządowych a kwestyą polską? Czyż coraz bardziej znikający zastęp tych bojowników — proboszczów rządowych — zdolny jest przynieść rządowi jakiegokolwiek korzyści, może swemi pustymi kościołami, które tam stoją, lub przez to, że, jak w Kościanie, panem Brenkiem nawet aresztanci pogardzają, tak że z rąk jego duchowej pomocy odbierać nie chcą? Czyż przy owoch 70 duchownych, którym odmówiono dyspensy, zachodziły jakie powody politycznej natury? Czyż aby jednemu z nich odmówiono dyspensy z powodu politycznych agitacyi? Jedyną ich winą była ta okoliczność, że odbyli studia w Inspruku lub w Rzymie. Co się tyczy Inspruku, to jest to dziwny akt kurtoazji w obec Austrii, bo wygląda to tak, jakoby w austriackim uniwersytecie szerzono niebezpieczne dla całości państwa pruskiego nauki! Co się tyczy wykluczenia teologów, kształconych w Rzymie, to katolicy niezawodnie uczuli głęboką obrazę, polegającą na odmówieniu dyspensy tym teologom, którzy wychowani zostali pod okiem Głowy Kościoła katolickiego, i to w chwili, gdy Papież w obec rządu pruskiego wielką okazał uprzejmość, zgadzając się na dyspensacyą.

(Wielka prawda!)

W obec nędzy duchowej parafii, która w wielu okolicach zaiste wola o pomstę do nieba, w obec zdziwienia całych generacyi, które tam bez religijnego kierunku wzrastają, słyszymy jeszcze zawsze: lepiej nie mieć wcale pasterzy, aniżeli wychowanych w Rzymie lub Inspruku! Czyż nieulaskawienie wydalonych lub skazanych na podstawie ustaw majowych kapłanów ma co do czynienia z kwestyą polską? Księży tych skazano tylko za czysto duchowe funkcye, a jednakowoż dla tych katolickich wygnańców udzielana bywa laska tak skąpo, że po roku od wręczenia listu ich ministrowi, gazety obecnie piszą jakoby o wielkim akcie łaski, że z owoch 22 duchownych, dwóch — czy ulaskawiono? — nie, że ich banicya ustała. (Słuchajcie!)

M. P., dyspensowani duchowni zapelnili rzeczywiscie część luk. Ale zważywszy, iż 186 parafii jest bez księży, a więc około 350,000 dusz w jednej dycecezyi, zważywszy, że przez ustanowienie duchownych pomocniczych otrzymało około 180,000 dusz tylko prowizoryczne duszpasterstwo, i to takie, w obec których mieć należy na uwadze tę okoliczność, że tam braknie owego z godnością urzędu połączonego a tak potrzebnego wpływu, co p. Stöcker słusznie zauważył, — to nasuwa się pytanie, dokąd ma to dalej prowadzić? Czyż to może być korzystnym dla porządku i bezpieczeństwa państwa, jeżeli np. 200,000 osób prawie zupełnie bez kierunku religijnego a młodzież tam pod względem religijnym dziko wrasta? — Cóż za niebezpieczeństwo dla państwa mogłoby tam powstać, gdyby nawet duchowieństwo polskie zajęło przynależne sobie stanowisko i gdyby tam

zblżyła się do rozmawiających. Siedział w niej okazały szlachcic z siwiejącym wąsem, a obok niego panna Aleksandra; piękna jak zawsze, spokojna i poważna. Pan Michał utkwil w nią wzrok rozpalony i sklonił się nisko kapeluszem, ale ona nie spostrzegła go w tłumie. — Zagłoba zaś rzekł, spoglądając na jej delikatne, szlachetne rysy: — Pańskie to jakieś dziecko, panie Michale i za misterna na żonę dla żonierza. Przynażę, że gładka, ale ja wolę takie, co to i zrazu nie poznasz: armata czy biatogłowa? — Nie wiesz waszmość, kto to przyjechał? spytał pan Michał stojącego obok szlachcica. — Jakże, nie wiem! odparł szlachcic, to pan Tomasz Billewicz, miecznik rosiński. Wszyscy go znają, bo to dawny radziwiłowski sluga i przyjaciel.

Rozdział XIII.

Książę nie pokazywał się tego dnia szlachcicem aż do wieczora, obiadował bowiem z posłami i kilku dygnitarzami, z którymi poprzednio naradę był składał. Przyszły jednak rozkazy do pułkowników, żeby nadworne pułki radziwiłowskie, a zwłaszcza regimenty piechoty pod cudzoziemskimi oficerami, stały w pogotowiu. W powietrzu pachniało prochem. Zamek, lubo nieobronny, otoczony był wojskiem, jak gdyby pod jego murami miano bitwę stoczyć. Spodziewano się pochodu najpóźniej na jutrzejszy ranek i były tego widome oznaki, niezliczona bowiem czeladź książęca zajęta była ładowaniem na wozy broni, kosztownych sprzętów i książęcego skarbcza. — Harsimowicz opowiadał szlachcicem, że wozy pójda do Tykocina na Podlasie, bo niebezpiecznie było, aby skarbiec został w nieobronnym kiejdańskim zamku. — Przygotowywano i rekwizyta wojenne, które miały iść za wojskiem. Rozeszły się wieści, że hetman polny, Gosiewski,

(43)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 44.)

Uczyniło się koło. Coraz więcej szlachty zbierało się z dziedzińca, co widząc Zagłoba, skoczył na wystający cokół bramy i począł wotać:

— Mości panowie! słuchajcie! Kto mnie nie zna, temu powiem, że jest stary Zbarażczyk, który Burlaja, największego hetmana po Chmielnickim, tą otą starą ręką usiekł; kto zaś nie słyszał o Zagłobie, ten widać czasu pierwszej kozackiej wojny groch łuszczył, kury macał albo cielęta pasał, czego po tak znacznych kawalerach się nie spodziewam.

— Wielki to rycerz! — ozwały się liczne głosy — Niemasz w Rzeczypospolitej większego!... Słuchajcie!

— Słuchajcie, mości panowie! Starym kościom chciało się wypoczynku; lepiej mi było po piekarniach się wylegać, twaróg ze śmietaną jadać, po sadach chodzić i jabłka zbierać, albo ręce w tył założyć, nad żniwami stać, lub dziewczki po łopatkach poklepywać. Pewnie i nieprzyjacieli byłby mnie dla własnego dobra ostawił w spokoju, bo i Szwedzi i Kozacy wiedzą, że mam rękę przyciężką, i daby Bóg, aby moje imię tak było znane waćpanom, jako hostibus jest znane.

— A co to za kur tak górnje pieje? spytał nagle jakiś głos.

— Nie przerywaj! bodaj cię zabito!

— Wolał inni.

Lecz Zagłoba dosłyszał:

— Wybaczcie waćpanowie temu ko-

gutowi! — zakrzyknął — bo on jeszcze nie wie, z której strony ogon, a z której głowa!

Szlachta wybuchnęła ogromnym śmiechem, — a zmieszany preopinant cofał się co prędzej po za tłum, aby ująć szyderstw, które poczęły się sypać na jego głowę.

— Wracam do matery! — mówił Zagłoba. — Owoż, repeto, należałby mi się spoczynek, ale że ojczyzna w paroksyzmie, że nieprzyjacieli depcą nasze ziemie, przetom tu jest, mości panowie, aby razem z wami oponować się hostibus, w imię tej matki, która nas wszystkich wykarmita. Kto przy niej dziś nie stanie, kto jej na ratunek nie pobieży, ten nie syn, ale pasierb, ten nie goźdźien jej miłości. Ja stary ide, niech się dzieje wola Boża, a jeśli zginąć przyjdzie, tedy ostatnim tchem będę wotał: „Na Szweda! panowie bracia! na Szweda!” Poprzysięgnijmy sobie, że nie przedajemyśmy szabli z dłoni, aż ich z ojczyzny wyzaniem!...

— My i bez przysięg na to gotowi! — zawołały liczne głosy. — Pójdziem, gdzie nas nasz hetman-książe poprowadzi; zajdziem, gdzie potrzeba!

— Mości panowie bracia!... Widzieliście, jako dwóch pludraków przyjechało w złocistej karecie. Wiedzą oni, że nie z Radziwiłem to igrać. Będą za nim po komnatach chodzić i w łokcie go całować, by im dał spokój. Ale książe, mości panowie, od którego z narady wracam, upewnił mnie imieniem całej Litwy, że nie z paktów, nie z pergaminów, jeno wojna i wojna!

— Wojna! wojna! — powtórzyły jak echa głosy słuchaczy.

— Lecz, że i wódz — mówił dalej Zagłoba — tém śmielej sobie poczyna, im swoich żołnierzy pewniejszy, okazmy tedy, mości panowie, nasze sentymenta. A nuże! pójdźmy pod pańskie okna za-

krzyknąć: hajże na Szweda! Za mną mości panowie!

To rzekłszy, zeskokczył z cokołu i ruszył naprzód, a tłum za nim — i tak przysili pod same okna, czyniąc gwar coraz większy, który w końcu zlał się w jeden olbrzymi okrzyk:

— Na Szweda! na Szweda!

Po chwili wypadł z sieni pan Korf, wojewoda wendeński, zmieszany bardzo, za nim Ganchoff, pułkownik rajtarów książęcych, i obaj poczli hamować szlachcę, uciszać, prosić, żeby się rozszla.

— Na Boga — mówił pan Korf — tam na górze aż szyby drżą, a waćpanowie ani wiecie, jakiecie się nie w porę z waszemi okrzykami wybrali. Jakże to możecie posłom zniewagi czynić, przykład niekarności dawać! — kto was do tego pobudził?

— Ja! — odrzekł Zagłoba. — Powiedz wasza miłość księciu panu w imieniu nas wszystkich, że go prosimy, aby był twardy, bo do ostatniej kropli krwi gotowimy przy nim wytrwać.

— Dziękuję waszmościom w imieniu pana hetmana, dziękuję waszmościom, ale już się rozejdzicie. Rozwagi, mości panowie! Na żywy Bóg rozwagi, bo ojczyznę do reszty pograżycie! Niedźwiedz przysługe ojczyźnie oddaje, kto dziś posłów znieważa.

— Co nam do posłów! Chcemy się bić, nie paktować!

— Cieszy mnie animusz waszmościów! Przyjdźcie na to pora niedługo — bogdajże i to bardzo prędko. Wypocznijcie teraz przed wyprawą. Pora na gorzałkę i przekąskę! Zle się bić o pustym brzuchu.

— Prawda, jako żywo! — zawołał pierwszy pan Zagłoba.

— Prawda! w sedno utrafił. Skoro książę zna nasze sentymenta, to nie mamy tu co robić!

I tłum począł się rozpraszać; — największy zapłynął do ofstawni, w których liczne stoły były już zastawione. Pan

Zagłoba szedł na czele — pan Korf zaś wraz z pułkownikiem Ganchoffem udali się do księcia, który siedział zamknięty na naradzie z posłami szwedzkimi, z księdzem Biskupem Parzewskim, z księdzem Białozorem, z panem Adamem Komorowskim i z panem Aleksandrem Mierzejewskim, dworzaninem króla Jana Kazimierza, czasowo bawącym w Kiejdanach.

— Kto tam był sprawcą tej wrzawy? — pytał książę, z którego lwiej twarzy gniew jeszcze nie ustąpił.

— To ów szlachcic świeżo przybyły, sławny pan Zagłoba! — odpowiedział wojewoda wendeński.

— Mężny to rycerz, odparł książę, ale zawczasem mi się rządzić poczyna.

To rzekłszy, skinął na pułkownika Ganchofa i począł mu coś szeptać do ucha.

Pan Zagłoba tymczasem rad z siebie, szedł do sal dolnych uroczystym krokiem, mając przy sobie panów Skrzetuskich i pana Wołodyjowskiego, do których mówił zeicha.

— A co amici, ledwim się pokazał, jużem afekt w tej szlachcic ku ojczyźnie rozbudził. Łatwiejże teraz będzie księciu odprawić z niezem posłów, bo się na nasze suffer a g i a potrzebuje tylko wolać. Nie będzie to, jak myślę, bez nagrody, choć najwięcej mi o honor chodzi. Czegoż tak stanął, panie Michale, jak skamieniały, i oczy utkwiles w one kolaskę przy bramie?

— To ona! — rzekł, ruszając wąsami, pan Michał. Na Boga żywego — ona sama!

— Kto taki?

— Billewiczówna...

— Ta, która ci dała rekuzę?

— Tak jest. Patrzenie waszmościowie, patrzcie. Nie zmarnieje tu czelku od żalości!

— A poczekajcie! — rzekł Zagłoba — trzeba się przyrzyc.

Kolaska tymczasem zatoczywszy koło,

probostwa ponownie obsadzono? Tak, ten konik polonizacji musi, moim zdaniem, niebawem zniknąć. Harcują na tym koniku od czasu do czasu w braku innego ważnego powodu przeciwko nam, zarzucając nam spiski i rewolucje. Bo jakżebyż można dziś jeszcze mówić o groźnym niebezpieczeństwie polonizacji, skoro szkoła stała się zakładem germanizacyjnym w całym tego słowa znaczeniu, skoro duchowni nie mają do niej przystępu, skoro nie tylko inspektor powiatowy, ale i wszyscy na każdy krok i czyn duchownego tak zważają, że mogą słyść każde jego słowo; jak może tu powstać niebezpieczeństwo, któremuby zapobiedz nie można? Polityczne wyjaśnienia rządu o stósunku do kwestyi polskiej ustawicznie są sprzeczne. Kanclerz powiedział, że w Poznaniu potrzeba Biskupa, któryby był obcy usiłowaniu odwręcenia tej dzielnicy od państwa pruskiego. Przedewszystkiem prosiłbym o wyjaśnienie mi, którzyż to Arcybiskup popierał te usiłowania?

(P. Wehr: Ledóchowski).

Przeczę stanowczo temu i oczekuję dowodu od pana, panie pośle dr. Wehr. Jest to, według mojego zdania, ciężką potwarzą ks. Kardynała. Dopóki mi nie przedłożysz pan dowodu, dopóty obstawać będę za moim zdaniem.

Ale skoro te urojone niebezpieczeństwa miano na oku, to czyż to w tym celu okrojono i ograniczono Biskupom władzę dyscyplinarną tak, że duchowni śmiało i swobodnie mogą wbrew ich woli występować politycznie? Czyż może z powodu Polaków wypędzono z Niemiec Jezuitów? Czyż dla Polaków musiał pójść na wygnanie i inne zakony? Czyż dla nich musza Siostry miłosierdzia znosić także przepisy i ograniczenia rozwoju swego zakonu? Czyż z powodu Polaków wydano sławną ową ustawę starokatolicką? Mogę tu przytoczyć dowody, że kwestya polska przy początku i w dalszym ciągu walki kulturowej była czemś podrzędnym, że większą część ustaw wcale praktycznie nie dotyka kwestyi polskiej. To stawianie kwestyi polskiej na pierwszym miejscu uzasadnia podejrzenie, że rząd usiłuje może zakryć owe polityce, z którychby się chciał niepostrzeżenie dostać do serca Kościoła katolickiego w Niemczech, aby Kościół ten osłabił tam, gdzie się to uda. Do takiego podejrzywania przyczyniają się urzędnicy, którzy interes religijny z zimną krwią ofiarują na łup interesowi politycznemu! Katolicy Prus Zachodnich np. nie mogą sobie też inaczej wytłómaczyć owego natarczywego symultanizowania szkół ludowych jak tylko tym, że rząd sądzi, iż przez to osłabi ów specyficznie katolicki i polski żywioł. Żywioł katolicki bywa przecież wszędzie usuwany. Skargi na równouprawienie słyszeliśmy tutaj już zbyt często. U nas w Poznaniu np. iluż mamy radców rejencyjnych katolików? Obecnie tylko trzech! A tym trzem radcom rozdziela się decernaty promiscue, nie według wyznania, aby tylko wpływ katolików się nie zaznaczył.

Jeżeli nas Polaków w kwestjach, wspólnych nam z katolikami niemieckimi, rząd tak traktuje, to z tego można sobie wysnuć dalsze wnioski co do traktowania naszych narodowych interesów. Jakiem dziecięciem bolesci jest u nas szkoła, to o tym niejednokrotnie tu mówiono. Zalimy się dalej, że w gimna-

działach został aresztowany, że nie chciał połączyć swych chorągwi, stojących w Trokach, z radziwiłłowskimi, przeto na jawną zgubę całą wyprawę wystawiał. Zresztą przygotowania do pochodu, ruch wojsk, hurkot armat, wytaczanych z zamkowego arsenału, i ów rozgardyjasz, towarzyszący zawsze pierwszym chwilom wojennych wypraw, odwrócił uwagę w inną stronę i kazał zapomnieć rycerstwu o aresztowaniu pana Gosiewskiego i kawalera Judyckiego. Obiadująca w olbrzymich dólnych salach oficy szlachta o niczem nie rozprawiała, jeno o wojnie, o pożarze Wilna, które już dziesięć dni gorzało, coraz sroższym paląc się pożarem, o wieściach z Warszawy, o postępach Szwedów i o Szwedach samych, przeciw którym, jako przeciw wiarołomcom napadającym sąsiada wbrew traktatowi, mającemu jeszcze na sześć lat siłę, burzyły się serca, umysły i wzrastała w duszach zawziętość. Wiestci o szybkich ich postępach, o kapitulacji Ujścia, zalaniu Wielkopolski wraz ze wszystkimi miastami, o groźącym najściu Mazowsza i nienuknieciem wzięciu Warszawy, nie tylko nie budziły trwogi, ale przeciwnie, podniecały odwagę i ochotę do boju. Działo się to dla tego, że jasne już były dla wszystkich przyczyny tego szwedzkiego powodzenia. Oto dotychczas nie zetknęli się jeszcze ani razu z wojskiem, ani z wodzem prawdziwym. Radziwiłł był pierwszym wojownikiem z rzemiosła, z którym mieli się zmierzyć, a który tymczasem wzbudzał absolutną ufność w swe zdolności wojenne w pełnej szlachcie — zwłaszcza, że i pukownicy jego zaręczali, iż pobiją Szwedów w otwartym polu. — „Nie może być inaczej” — mówił pan Michał Stankiewicz, stary i doświadczony żołnierz — pamiętam wojny dawniejsze i wiem, że bronili się zawsze w zamkach, w warownych obozach, z za szanczyków, nigdy

W. Ks. Poznańskiego w tej mierze nie jeszcze nie uczyniono, czego my się domagamy i co uważamy za rzecz właściwą; że jeszcze dotąd usuwany bywa z kolegium nauczycielskiego żywioł polski, że język niemiecki jest językiem wykładowym, że język polski jest tylko przedmiotem dowolnym, że nauka religii jeszcze w kilku zakładach nie bywa wykładana, a w innych jest niedostateczną. Co się tyczy szkół ludowych, to wysokiej tej Izbie przesłano znaczną liczbę petycji z 60,000 podpisami ojców rodzin W. Księstwa Poznańskiego. W komisji zostaliśmy pod tym względem przegłosowani, ale tem samem nie zostało przegłosowane prawo boskie i przyrodzone, przemawiające za nami, ani prawo zawarte w traktatach, dające nam gwarancję w słowach królów, które uważać należy za święte. A ponieważ z tej strony (prawicy) rozprawiają panowie bardzo wiele o legitymizmie i szacunku przed zasadą monarchiczną, przeto spodziewać się należało, iż ze strony tej usłyszymy słowa poparcia na podstawie tego prawa. Niechże rząd nie zapoznaże spokojnego, prawnego, rzetelnie monarchicznego, konserwatywnego prądu Polaków!

Niechaj rząd zważy, że Polacy umieli się obecnie wszędzie uchronić od zarazy rewolucji i wszędzie wyszli czystymi. Obraz, jaki nam tu p. Stöcker przedstawił o socjalno-politycznej sytuacji, powinien przecież być owem Mene Tekel! „Grunt dziej pod nogami naszymi”, mówił p. Stöcker; zaprawdę tak jest, a cały świat wola, gdzie znajdziemy środki przeciwko grożącej przyszłości, przeciwko wzrostowi moralnego zdziczenia? 36,000 młodocianych zbrodniarzy w wieku 12—18 lat, a w liczbę tę nie wliczono jeszcze młodocianych włóczęgów i znajdujących się na przymusowym wychowaniu — to zapewne poważny znak czasu. Jakże w obec tego można jeszcze mieć chęć do prowadzenia walki kulturowej! Jakże można jeszcze powiedzieć, że Rzym powinien zrobić krok pierwszy! Odebrałszy bez wszelkiego powodu katolickiemu Kościołowi w Prusach przynależne mu prawa, żądacie obecnie od niego, iżby wyprzedził nadto rząd w ofertach i aby pospieszył do tem ścisłego zobowiązania własnymi rękami pięć ustawy.

(Wielka prawda!)

Czyż państwo nie jest zobowiązane do restytucji, skoro popełniło największe prawodawcze bezprawie bieżącego stulecia w obec Kościoła katolickiego? Prawda atoli jest także, że kwestya polska ma także związek z walką kulturową, a jest nim wspólny grunt dla tej walki. Skoro kierując zasady w obec Polaków zostaną zmienione, skoro doznamy sprawiedliwego traktowania, natenczas powitamy ową chwilę jako chwilę powrotu do sprawiedliwości wiecznej prawdziwych zasad także w polityce kościelnej. Z uznaniem tej zasady znajdzie się łatwo porozumienie pomiędzy państwem a Kościołem, a wtenczas stanie się faktem słowo największego niem. apologety nowszych czasów, śp. Mallinckrotha, „że nareszcie chrześcijaństwo zdołało się porozumieć w sprawach chrześcijańskich.”

(Huczne bravo w centrum i na ławkach polskich.)

Min. Gossler twierdzi, że Polacy nigdy się nie wyrzekli nadziei odbudowa-

nie śmieli stawić się nam w otwartym polu, bo się jazydy okrutnie wali; a gdzie dufając w siłę, wystąpili, tam słuszne otrzymały ćwiczenie. Nie wiktorya to oddala w ich ręce Wielkopolskę, ale zdrada i pospolitego ruszenia niedołęztwo.

— Tak jest! — rzecze pan Zagłoba. — Młdy to naród, bo ziemia tam okrutnie nieurodzajna i chleba nie mają, jeno szyszki sosnowe miela, z takiej to maki podplomyki czynią, które żywić śmierdzą. Inni nad morzem chodzą i co tylko fala wyrzuci, to żra, jeszcze się z sobą o owe specały bijąc. Hołota tam okrutna, dla tego nie masz narodu na cudze łapczywego, bo nawet Tatarzy końskiego mięsa ad libitum mają, a oni czasem po roku mięsa nie widują, i ciągle głodem przymierają, chyba, że polów ryb zdarzy się obfity.

Tu Zagłoba zwrócił się do pana Stankiewicza:

— A waszmość to kiedy ze Szwedami się zapoznał?

— Pod księciem Krzysztofem, ojcem terażniejszego pana hetmana.

— A ja pod panem Koniepcolskim, ojcem dzisiejszego chorążego. Srodeśmy kilkakroć Gustawa Adolfa w Prusach porażili i jenoć nie małośmy nabrali; tamem ich na wylot przegnał i wszelkie ich sposoby. Nacudowali się nad nimi nasi chłopcy nie mało, bo trzeba waszmościom wiedzieć, że Szwedzi, jako to naród ustawicznie w wodzie brodzący i z morza największe ciągnący intraty, nurkowie są exquisitissimi. Tośmy się im popisując kazali — i co waszmościowie na to powiecie: wrzucisz szelmę w jedną przyrebel, to on ci drugą wypłynie i jeszcze śledzia żywego w pysku trzyma....

— Na Boga! co waszmość mówisz?

— Niech tu trupem padnę, jeśli tego mało sto razy na własne oczy nie

nia ojczyzny, a duchowieństwo polskie brało udział w tych aspiracjach. Nie tał się z tem ani Arcybiskup Przyłuski, ani Kard. Ledóchowski, lubo z początku powstrzymywał agitacje narodowe. Mówca przypomina obchód Sobieskiego i znana sprawę swarzędzką. „Prasa wasza ciągle zwraca uwagę na solidarność interesów duchownych i narodowych. Póki w Poznaniu nie będzie Arcybiskupa, trudno będzie złemu zaradzić. Mamy teraz 9 Biskupów, dziesiąty się nie długo wykluje. Zdezorganizowane kapituły na nowo się organizują, oprócz dwóch. Około 1400 duchownym pozwolono pełnić obowiązki duszpasterskie. Tylko co do Łowianium, Inszpruku i Rzymu trzymamy się zasady, iż ksiądz proszący o dyspensę, musi służyć 3 lata kolegiów na uniwersytecie krajowym. Rząd nie pała żądzą walki i chętnieby przedłożył projekt rewizyjny, gdyby była rękojmia, że skutkiem jego będzie zawarcie trwałego pokoju. Ale Rzym zeszedł z drogi praktycznego porozumienia. Do pokoju nie przyjdzie, jeśli hasłem będzie całkowite skasowanie praw mających, żądanie rękojmi, że nigdy się nie ponowią, i zapowiedź nowej walki o szkołę. Po rozprawach piątkowych i sobotnich nie może się rząd oddawać złudzeniu, iżby propozycja rewizji prawodawstwa mającego mogła się na coś przydać. Ja do wszystkiego jestem gotów i mam szczerą chęć. Jeśli niebom mym chęciom pobogostawia, z pewnością się cieszyć będę.

P. Wehr radby zakończyć walkę kulturową, ażeby nie marnować czasu potrzebnego na inne sprawy równie ważne. Ale Prusy Poznańskiego się nigdy nie wyrzekną. **Kardynał Ledóchowski** sprzyjał tym mrzonkom, co udowodnił przyjęciem tytułu prymasa polskiego.

P. Reichensperger oświadcza, że postawa rządu względem Polaków nie może się przyczynić do utrzymania jego powagi. „My jesteśmy przywiązani do swojej narodowości, nie mijemy więc tego za le i Polakom, że im jest także drogą własną narodowość.” Mówca liczy na przychylnie przyjęcie projektu rewizyjnego przez parlament. Prawodawstwo mające jest cierniem wbitym w ciało państwa.

P. Eynern zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby narodowcy znieśli zakony i mieli ponosić za to odpowiedzialność, jako też oświadcza, że frakcja jego zgodzi się na ukończenie walki kulturowej, byleby centrum przedłożyło rozsądne propozycje.

P. Windthorst. „Jeśli chcecie propozycje, otoż je macie. Przywróćcie stan, jaki był za panowania Fryd. Wilhelma IV. Terażniejszy stan jest to prosty zamach przeciw istocie i jądru kościoła. Dawniejszy stan utworzył ministrowie, którym terażniejsi nie warić rozwiązać rzemyka w trzewiku. Smutne położenie obecne jest winą krótkowidzenia ministrów i wzbronienia nam przystępu do uszu królewskich. Jeśli p. Gossler mówi, że obecnie projektu rewizji nie przedłoży, gdyż taki projekt nie mógłby liczyć na większość w izbie, niech raczej nie obwija prawdy w bawełnę i niech wprost wypowie, że p. kanclerz tego sobie nie życzy. Jeżeli rząd nie zda nam sprawy z rokowań z Rzymem, albo też je zerwie, no! wtedy będziemy wiedzieli, że tu chodzi o wojnę, że mamy w Niemczech być zdani tylko na łaskę; a za to dziękujemy. Nowi biskupi są tylko biskupa-

widział i innych dziwnych ich obyczajów. Pamiętam i to, że tak się nie na pruskim chlebie spaśli, iż potem wracać nie chcieli. Słusznie jegomość pan Stankiewicz mówi, że nie tędy z nich żołnierze. Piechotę mają jaką taką, ale jazdę, Boże się pożał, bo koni w ich ojczyźnie nie masz, i z młodu nie mogą do jazdy nawyknąć.

— Podobno najpierwej nie na nich pójdziemy — mówił pan Szczyt — jeno za Wilno pomście.

— Tak jest. Sam to księciu radziłem, gdy się pytał, co w tej materii myślę — odparł Zagłoba. Ale skończywszy z jednym, pójdziemy wnet na drugich. Muszą się tam ci poselkowie pocić.

— Politycznie ich przyjmują — rzekł pan Załuski — ale nie chudziatka nie wskórają, a najlepszy dowód rozkazy, wojsku dane.

— Miły Boże, miły Boże! — mówił pan Twardowski, śledzia rosiński — jak to wraz z niebezpieczeństwami ochoty przybywa... Jużśmy mało nie zdesperowali, z jednym nieprzyjacielem do czynienia mając, a teraz nam na obudwóch.

— Nie może być inaczej — odparł Stankiewicz. — Nieraz to bywa, że się pozwolisz bić pęty, póki ci cierpliwości nie zbraknie, a potem ni ztąd, ni zowąd znajdziesz się i wigor i fantazyja. Małośmy to ucierpieć, mało przenięśli!... Spuszczaliśmy się na króla i pospolite ruszenie koronne, na własne siły nie licząc — aż wreszcie mamy wóz i przewóz, trzeba albo obudwóch bić, albo zginąć z kretešem...

— Bóg nam pomoże! Dosyć tego zwlekania!

— Sztylet nam do gardła przyłożyli.

— Przyłożymy im i my! Pokażemy koroniarczykom, jacy to żołnierze! Nie będzie u nas Ujścia, jako Bóg w niebie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mi we więzach. Taki stan do niczego nie doprowadzi. Albo kasujecie prawa majowe, albo skwitujecie z wielkich nadziei przywrócenia stałego pokoju.

Rozprawy zamknięto. Nast. pos. we Wtorek. (Dalszy ciąg obrad nad etatem ministerstwa oświaty.) Koniec o godz. 4³/₄.

Z Izby panów.

Posiedzenie 4 (dnia 23 lutego). Początek o kwadrans na 1.

Izba przyjmuje na wniosek referenta ks. Puttbus projektu prawne, dotyczące dalszego nabycia prywatnych kolei na rzecz państwa i zakupna kolei, łączącej Halę z Sorau i Guben.

Bar. Landsberg referuje w imieniu komisji o projekcie zmiany prawa, dotyczącego szerzenia się phylloxery, z d. 27 lutego 1878.

Izba powzięła odpowiednią uchwałę. Ostatnim przedmiotem jest referat Schöninga, dotyczący zaprowadzenia sądu okręgowego w Seehausen, przyłączenia okręgu sądowego gentyńskiego do okręgu sądu ziemianskiego w Magdeburgu, jako też zmiany okręgów sądów okręgowych.

To wszystko Izba przyjęła bez rozpraw.

Koniec o godzinie trzy kwadrans na drugą.

Ważne doniesienie

dla właścicieli ziemskich.

Drugiego marca r. b., zatem za dni kilka, odbędzie się zwyczajne walne zebranie Towarzystwa w Szwedt. Porządek dzienny tego zebrania jest tą razą obfity we wnioski doniosłego znaczenia. Na porządku dziennym są bowiem, oprócz zwykłych petycji, cztery bardzo ważne wnioski postawione. I tak: Obór czterech członków do rady nadzorczej; wniosek o obór nowego dyrektora w miejsce pana Helldorffa; wniosek z zapytaniem, czy wypowiedzenie panu Helldorffowi przez radę nadzorczą ma być obowiązujące i czy rada nadzorcza ma do oboru nowego dyrektora wyznaczyć nadzwyczajne walne zebranie.

Wreszcie wniosek o zmianę sposobu taksowania szkół gminnych.

Co się oboru nowych czterech członków do rady nadzorczej tyczy, to zbyt uczynna byłaby uwaga, że naszych wybrać należy. Sprawy dotyczącej oboru nowego dyrektora powinno walne zebranie koniecznie zatwierdzić w myśl rady nadzorczej, bo ona musiała mieć słuszne powody do wypowiedzenia miejsca obecnemu dyrektorowi.

Zmiana sposobu taksowania szkół gminnych pokutuje już od roku przeszłego, był bowiem postawiony wniosek na ostatnim walnym zebraniu oparty na ugodzie (Vergleichsverfahren). Wnioskodawca atoli nie mając większości za sobą cofnął ów wniosek i otóż ten sam wniosek, przez dyrekcją obszerniej wypracowany, postawiony jest znów na porządku dziennym. Wniosek ten domaga się, aby wstępujący członek zapłacił od każdej marki premii 10 fen., członkowie starzy tylko 5 fen. do funduszu rezerwowego. Dalej od każdego wynagrodzenia gradobicia ma się z góry „odciągnąć” 5 procent na koszt. Szkoły gminne muszą być regulowane przez deputowanych na drodze ugody (targu). Deputowanych się nie obiera, tylko ich dyrekcja mianuje i to niekoniecznie z pośród członków. Skoro taka ugoda do skutku nie doprowadzi, nastąpi formalna taksa, a jeżeli poszkodowany i ta nie czuje się zadowolony, następuje taksa ostateczna (Eudgültige Taxe). W przypadku gdyby obie taksy nie podwyższyły sumy przy pierwszej ugodzie przez deputowanego ofiarowanej, płaci poszkodowany kosztów ugody 5 procent, formalnej taksy 7 i pół procent, taksy ostatecznej 10 procent, co razem czyni 22 i pół procent. Przy tej zmianie nie wspomina wniosek o zniesieniu dotąd płaconych premii.

Powodem do tych zmian ma być podobno zarządzenie niektórym nadużyciom przy taksach, lecz kto zna przepisy Towarzystwa, ten z pewnością powie, że Towarzystwo i dzisiaj ma skuteczne środki do zaradzenia złemu, a nie potrzebuje się uciekać do deputowanych, z którymi nie jeden z członków nie będzie się mógł rozmówić i prężenia karami pieniężnymi. Wniosek ten odbiera władzę powiatom i oddaje ją w absolutne ręce dyrekcji.

Niechaj więc publiczność interesowana zajmie się choć raz ten tylko szczerze losem Towarzystwa, niech nie okazuje obojętności na sprawy, które jej dzisiaj najbardziej na sercu leżeć powinny, niech obcy naszych spraw bez nas nie rozstrzygają, bo po czasie wszelkie narzekania na nie się przysiadają, jeżeli się sami nie dopilnujemy.

Uprasza się o jak najliczniejszy udział w tem walnym zebraniu; niech gorliwie pociągają ze sobą obojętnych, bo sprawa ta nas wszystkich zarówno obchodzić powinna.

Sprawozdanie

komisji edukacyjnej.

II.

Zatrzymując się chwilowo na tém miejscu w sprawozdaniu komisji — zwraca-

my się myślą w ubiegłe lata, przypomniane nam przez sprawozdawcę, i ze zdziwieniem wołamy: *quantum mutatus ab illo!*

Jako pierwszy widoczniejszy ślad obrony języka polskiego przytacza pan Haugwitz rok 1859, kiedy to posłowie Bentkowskiego i Lyskowski wytoczyli przed forum sejmowe sprawę systematycznego upośledzenia języka polskiego i dążenia do germanizacji w szkole, w sądzie i w urzędzie.

Komisya, której wo wytoczeniu zażaleń in pleno powierzono rozbiór tej sprawy, obradowała przez *dwa miesiące*, a posłowie polscy, mianowicie p. Bentkowski, którzy w liczbie trzech zasiadali w owej komisji, całe stósy materyałów, faktów i dowodów na usprawiedliwienie skarg swoich przytaczali.

Protokółistą w tej komisji był młody pod ok czas prokurator, późniejszy spirytus movens walki kulturowej, minister wyznań *dr. Falk*; — referentem archiwaryusz Riedel. Sto bitych arkuszy wynosił protokół komisji, a drukowane sprawozdanie p. Riedla przedstawiało sporą broszurę.

Gdy sprawa wróciła przed plenum, gdy odczytano sprawozdanie, noszące na sobie piętno niezbitych prawdziwości zażaleń, i gdy posłowie polscy odwoływali się na traktaty i przyrzeczenia królewskie, ówczesny rząd pruski oświadczył w obec Europy, że szanując najzupełniej przyrzeczenia królewskie, sumiennie ich się trzyma i do nich się stósuje, że wszystkie nibyto na stwierdzenie polskich grammatyków przytoczone dowody i fakta są czystem *oszczerstwem*, przesadą najwidoczniejszą, wymyśloną jedynie na zohydzenie rządu pruskiego!

Tak mówiono w r. 1859.

A dziś?

Dzisiaj sprawa ubija się na jednem posiedzeniu, sprawozdanie z aneksami wynosi 10 kart, a referent będący echem zapatrywań rządowych komisarzy odmawia całom prawodawczym prawa rozstrzygnięcia o rozporządzeniach rządowych w kwestyi tak ważnej, jak język wykładowy! — Kaze nam z języka ojczyńskiego robić ofiarę na rzecz „całości niemieckiej ojczyzny!” i wdzierając się w wyroki Opatrzności zapowiada nam, że jeśli nas 100 lat nie zgermanizowały, to nas druga albo trzecia setka dogryzie, a gdyby się u nas wytworzyły miały stósunki irlandzkie — to rząd miałby na nie armaty i karabiny!

Z taką to niesłychaną bezwzględnością odzywa się dzisiaj o 3 milionach ludności polskiej konserwatysta niemiecki! Niemcy nie chcą dla swęj własnej ojczyzny poświęcić swych narzecz mklemburskich lub westfalskich, i mają do tego prawo — proszą rząd, ażeby sędziowie i urzędnicy, mający działać w ich dzielnicach, rozumieli te narzecz ludowe, a od nas p. Haugwitz żąda, abyśmy dla ojczyzny niemieckiej poświęcili nasz drogi i ukochany ojczyzny język polski? Czy to nie dzikie żądanie?

Rząd pruski, jak to w r. 1859 przyznał, nie miał prawa nas germanizować, bo się to sprzeciwia przyrodzonemu porządkowi rzeczy, bo to gwałci nasze prawa historyczne, prawa poręczone nam traktatami i przyrzeczeniami królewskimi.

Rząd pruski — jak to słusznie wczoraj msgr. Stablewski powiedział, działa wbrew własnemu interesom, germanizując nas Polaków na wszelki możliwy sposób; podejmując pracę szczyfową bezskuteczną, a ludzi się, jeśli dzieli zdanie referenta, iż kiedyś Polacy sami „sercem i ręką” przyczyniają się do germanizowania własnych braci.

Aby to nie nastąpiło, o to się reprezentanci dzisiejszego kierunku dostatecznie starają.

Im większy nacisk — tém intensywniejszy opór i silniejszy obrona.

Minister Canovas del Castillo o świeckiej władzy Papieża.

Według urzędowego stenogramu z posiedzenia hiszpańskiego kongresu, na którem prezes gabinetu, p. Canovas del Castillo, zainterpelowany przez posła Montero Rios, przywódcę liberalów, uzasadniał stanowisko gabinetu hiszpańskiego w obec świeckiej władzy Papieża, brzmiała deklaracja jego, jak następuje:

„Fałszem jest, jakobym twierdził, że sprawa świeckiej władzy Papieża jest wewnętrzną sprawą Włoch.

Przeciwnie. Kwestya niezależności Papieżstwa, w jakikolwiek formie występowała w dziejach, w jakikolwiek formie teraz się przedstawia i w jakikolwiek formie traktować ją będziemy sposobem, zawsze tworzyła i tworzyć będzie bardzo ważne pytanie *dla całego świata katolickiego*. Wyrazów „wewnętrzna sprawa” nigdy nie użyłem.

Wszystko to, co jest możebne i konieczne w interesie niezależności Stolicy św., obecny rząd hiszpański starannie uczyni. Uczyni to partya konserwatywna, która jest obecnie u steru. Uczynię to ja stósownie do mych przekonań i męj przestłości.

Tak, jak ja, myśli wielu katolików, myśli ogromna ich większość, — a powiedzić można, tak myślą katolicy prawie jednogodnie. Mówię „prawie,” aby p. Montero Rios mógł stanowić wyjątek.

Jestem tego zdania, że pewna, stała historyczna forma Papieżstwa, i to na podstawie świeckiej władzy, konieczna jest dla Papieżstwa.

Katolicy Hiszpanii mogli po wszystkie czasy ze spokojnym sumieniem zostawać w przyjaźni, a nawet w sojuszu z innowiercami i z niewiernymi narodami. Sumienia naszych przodków w tak zohydzanym XVII i XVI wieku nie potrzebowały się niepokoić, utrzymując stósunki przyjazne z protestantami — a jeżeli to było możebnym wówczas, dla czegoż nie miałyby być dozwolonym ze względu na Włochy, które dotychczas nie wyrzekły się tytułu katolickiego państwa?

Kwestye międzynarodowe są natury faktycznej, są kwestyami praktycznymi, i takimi były zawsze. Aby się sumienia katolików zaniepokoić mogły polityka rządu w stósunku do Włoch i Stolicy św., potrzebowały być, aby rząd hiszpański był przyjął na siebie jakąś odpowiedzialność za czyny Włoch, albo żeby było w mocy rządu te czyny znow naprawić.

Gdyby w końcu karliści byli obecnie u steru rządu w Hiszpanii (mogą oni teraz mówić, co chcą, a to jest rzeczą łatwą, gdy się jest dalekim od steru) wtedy i oni musieliby się liczyć z wielką potęgą, jaką są Włochy.

Nazajutrz po tej deklaracji udał się Nuncyusz papieżki, msgr. Rampolla, do pałacu prezesa gabinetu, aby mu złożyć powinszowanie z powodu tego stanowczego i jasnego orzeczenia.

Dnia następnego prezes gabinetu rewizytował Nuncyusza.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Wiedeń, 21 lutego.

(Cia ochronne.)

(☞) Polityka celna księcia Bismarcka zmusza naturalnie ościennie państwa do postarania się o kompensaty. Przed 10 laty, gdy ks. Bismarck wzywał rząd tutejszy do wspólnej akcji przeciwko duchowienstwu, hr. Andrassy stanowczo się temu oparł. W obec zaprowadzonych teraz w Niemczech wysokich cel od zboża, dla Austrii nie ma innej rady, jak również podnieść cla. Pierwszy krok w tej mierze uczynili Węgrzy. Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku węgierskiego poseł hrabia Emanuel Andrassy zapytał rząd, czy w skutek podwyższenia cel w Niemczech zamierza z tych samych powodów podwyższyć cło od niektórych zagranicznych towarów? Minister hrabia Szechenyi odpowiedział:

„Jest rzeczą naturalną, że skoro pewne państwo przyswaja sobie system protekcyjnalizmu, sąsiad nie może tego ignorować. Dla tego jest rzeczą konieczną, aby nasza monarchia, zmuszona do tego przykładem Niemiec, podwyższyła cło na przybywające do nas od Wschodu towary. Rząd węgierski sumiennie rozważył tę kwestyę i już uczynił odpowiednie kroki. Spodziewam się, że niebawem będę mógł Izbie przedłożyć odpowiednie wnioski.“

Wnioski te podobno od dawna są wypracowane i równocześnie będą wniesione w sejmie węgierskim i w parlamencie tutejszym. Naturalnie cło na zboże rosyjskie będzie znacznie podwyższone, gdyż producenci austriacko-węgierscy, skoro mają utrudniony wywóz zboża do Niemiec, muszą się bronić w ten sposób przeciwko konkurencji zboża rosyjskiego. Ponieważ jednak to zboże rosyjskie po większej części jest zbożem polskim, przeto austriacko-węgierskie cla zbożowe głównie przyniosą straty naszym ziomkom pozakordonowym. Jednakże Rosya nie będzie naturalnie miała najmniejszej ochoty opłacać z własnej kieszeni korzyści zbożowych producentów niemieckich, a w dalszej konsekwencji austriacko-węgierskich, a zatem znacznie podwyższy cla na towary, importowane z Austrii, jako już podwyższyła ogromnie cło od wina. Tak samo Austriya (Cislitawia), aby się jako tako poratować za niemieckie cla na zboże, podwyższy cla na importowane do nas z Niemiec towary. Na tej podstawie, tj. podwyższeniu cel od zboża rosyjskiego, czego domagają się przede wszystkim węgierscy właściciele ziemscy, i podwyższeniu cel od fabrycznych towarów niemieckich, w czem Cislitawia upatruje kompensatę, niezawodnie stanęły projekta, których wniesienie w dwóch parlamentach zapowiedział hr. Szechenyi.

Wiedeń, 22 lutego.

(Kolo polskie w radzie państwa.)

(☞) Z wszystkich frakcyi parlamentarnych od dawnych czasów Kolo polskie umie najlepiej zachować względy dyplomatyczne, arcy potrzebne w tem położeniu, w jakim się znajdujemy. Bo i w Austrii, pomimo odmiennych niekiedy pozorów, rzeczywiscie mamy do walkzenia z wielkimi przesadami, niemal powszechną niechęcią i równie powszechnym brakiem uczucia sprawiedliwosci, ile chodzi o nas i o nasze krzywdy. W takich stósunkach nie byłibyśmy nigdy osiągnęli względnie korzystnego albo przynajmniej znośnego położenia, w jakim dziś znajduje się Galicya, gdyż delegacya nasza nie była składała w ciągu kilkudziesięciu lat dowodów nadzwyczajnych dyplomatycznych zdolności. Konieczna ta dyplomacya wymaga często osłaniania rozpraw w Kole tajemnicą, która może być przykrą szer-

szym kołom ludności, ale za to często też wiedzie skuteczniej do celu, aniżeli akcyja prowadzona coram publico; często więc też Kolo polskie zmuszone jest wyzrec się poparcia prasy, do którego uciekają się inne frakcye parlamentarne; często w najciekawszych chwilach i przesileniach sprawozdania o obradach Kola polskiego tam, gdzie właśnie mają się stać najciekawsze, przerywają się na słowach: „ważne rozprawy toczyły się na posiedzeniu poufném.“

To samo powtarza się idzie. W przesileniu, w jakim oczywiście znajdujemy się w tej chwili prawica, niezawodnie byłoby najciekawszą rzeczą dowiedzieć się o prądach, panujących w Kole polskim. Ale właśnie o tem najmniej slychać. Bo jeżeli wczoraj jeden z tutejszych dzienników, który jeszcze najłatwiej otrzymuje informacje z Kola polskiego, donosi, iż Kolo postanowiło nie głosować za żadną propozycyją dopóty, dopóki rząd nie przeprowadzi ustawy o regulacyi rzek galicyjskich, to doniesienie to zasadza się oczywiście tylko na kombinacyi. Nie warto więc przypisywać takim doniesieniom żadnego znaczenia, a natomiast trzeba opierać swe rozumowania jedynie na faktach. Otóż faktem jest, że w ciągu 6 lat rządów hr. Taaffego Galicya nie zdobyła żadnych nowych praw politycznych; dalej faktem jest, że wnioski rządowe, jak w sprawie funduszu indemnizacyjnego, tak w sprawie regulacyi rzek galicyjskich, rozbijają się o opór widocznie wysuwanych naprzód przez zręcznych intrygantów kilku włościan niemieckich, odgrywających w takich razach rolę pionera, szachującego królową; że opór ten w równym mierze zwraca się przeciwko ministrowi skarbu, jak przeciwko delegacyi galicyjskiej; że z drugiej strony z wszystkich frakcyi prawicy Polacy w razie zmiany gabinetu mają najmniej do stracenia, że więc oni, popierając wiernie gabinet dzisiejszy, składają dowód największej ofiarności. Z tych niewątpliwych faktów wynika, że kolo polskie musi też być najwięcej niezadowolone z obecnej sytuacji parlamentarnej. Już w roku zeszłym można się było o tem przekonać z okoliczności, że w rozprawach generalnych nad budżetem żaden z naszych posłów nie zabrał głosu. Nie była to naturalnie demonstracya przeciwko p. Dunajewskiemu, o którym wszyscy przypuszczamy, że ma najlepsze zamiary, lecz przeciwko tym nieoljalnym sprzymierzeńcom, którzy z początku przypisywali nam zadanie wyciągnięcia dla nich kasztanów z ognia, jak n. p. w sprawie nieważnienia wyboru posłów z grupy wielkich właścicieli górnoakuskich, a którzy teraz, mianowicie od zjazdu w Skierniewicach w rozczulającej harmonii z „Nową Pressą“, głównym organem ministerstwa spraw zagranicznych, snać swoje zadanie upatrują jedynie w tem, aby sprzeciwić się wszelkim sprawiedliwym rewindykacyom Galicyi. Wszakże jeden z tych panów, włościanin styryjski Baernfeind, naturalnie nie z własnego natchnienia, niedawno w wydziale budżetowym oświadczył, że państwo także dla Lombardyi i Wenecyi czyniło wiele pod względem materialnym, a jednak straciło te prowincye, że więc nie trzeba czynić nic dla Galicyi, ponieważ i tę prowincyę stracimy! Trzeba więc, jak zaraz po pierwszym rozborze, materialnie zrzuć na siebie tę niepewną zdobycz! Rzecz tylko dziwna, że ci panowie teoryi tej nie zastósowują do Bośni, albo do Węgier, które przeciwnie przy każdej nowej ugodzie zapewnijają sobie nowe korzyści finansowe, nie mając już nic do żądania pod względem politycznym.

Wobec przewidywanego natłoku publiczności musiano przystąpić do ustawienia pewnych, nowych galerii. Nadzór nad publicznością, porządkami i lokalami sędziów przysięgłych, podsądnych i obrońców, powierzono członkowi Izby sądowej p. Nekludow. Obrońców będzie piętnastu. Publiczność wpuszczana będzie bez biletów. Kurytarze Izby sądowej oddzielone są całkowicie od sądu okręgowego. Publiczność więc dążąca na posiedzenie Izby sądowej miała całkiem osobne wejście.

— Piękna rewizya. W „Ruskim Kurjerze“ czytamy, że na rewizyę banku w Tule, zwanego „suszkińskim“, przybył urzędnik ministra skarbu, rzeczywisty radca stanu Poltow, który atoli znalazł wszystko w porządku i odjechał spokojnie. W dniu 8 b. m. atoli zapada decyzya tuleskiego komitetu gubernialnego do spraw miejskich, pociągająca dyrektora banku J. Suszki, dwóch wicedyrektorów: Suszki, brata dyrektora, i W. Perowa do odpowiedzialności za nadużycia w operacyach bankowych i fałszowanie dokumentów, a w skutek starań prokuratora sądu okręgowego ci trzej mężowie zostali uwięzieni. Mieszkańcy Tuły poszukują na banku dwóch milionów rs. Były pelhomocnik jego, pan Berenhof, zabrawszy z kasy — za uwiarytelnieniem dyrektora — pieniądze i mnóstwo wksli, przeniósł się szczęśliwie do Londynu.

FRANCYA.

* Paryż, 23 lutego wieczorem. Izba deputowanych odrzuciła 262 przeciw 212 głosom poprawkę, żądającą cla dodatkowego w sumie 4 franków od zboża.

Minister rolnictwa przemawiał przeciw podwyższeniu cla od zboża do 3 franków i 60 cent., dowodząc, że uważa za wystarczające, jeżeli cło podwyższy się do 3 franków. Gdyby to podwyższenie okazało się miało wystarczające, to minister powiadomi o tem Izbę. W dalszym toku obrad odrzuciła Izba wszystkie inne poprawki stawione przy tym paragrafie. Następne posiedzenie odbędzie się w środę; we wtorek bowiem (dziś) nie będzie posiedzenia z powodu uroczystości odkrycia pomnika dla Ledru Rollina.

— Początki kulturkampfu francuskiego. P. Andrieux, który w dzienniku „Ligue“ ogłasza dalej z tą samą werwą: Wspomnienia prefektu policyi, opisuje z żywą przenikliwością początki francuskiego kulturkampfu, wynalezionego przez wodza oportunistu. Ażeby odwrócić uwagę od czepiek, których celem był Gambetta, wydał ów sławny okrzyk: „Klerykalizm, oto prawdziwy wróg!“

„Wodzowie oportunistu złożyli popularność swą i fortunę polityczną na nierozważnych obietnicach, danych klasie wielkich miast.

— Zapewne trybun, który położył swe nazwisko pod programem z Belleville, przyjął go jedynie jako ogólną wskazówkę, i aby dać się użyć do manifestacji wyborczej. Lecz wyborcy nie potrzebowali pociągać do rachunku pewnych tajemnie robionych zastrzeżeń i dla nich powodzenie partyi, na czele której stał Gambetta, powinno być pociągnięte za sobą zastosowanie zasad, wypełnienie obietnic i położenie końca wszelkim socyalnym nędzom.“

Nie mogąc dopełnić swych obietnic p. Gambetta, aby odciągnąć publiczną uwagę, odwołał się do namiętności antireligijnych. „Klerykalizm, oto prawdziwy wróg!“ zawołał i pod wrażeniem tego okrzyku odbyły się prawodawcze wybory w 1877 roku. Przez długi czas zgłodził zadawalniał się „pożeraniem księży“, kwestya religijna przeważała kwestyą społeczną. Wyłączne zajęcie się uciskaniem wolności innych nie dozwoliło liberałom myśleć o zapewnieniu własnej swobody. Dla powodzenia tej polityki p. Gambetta i ci, co od niego brali natchnienie, znajdowali pewną podporę w większości Izb.

Mieszkański kulturkampf nie przewyższył poglądów tych deputowanych okręgów, dla których wódz oportunistu czuł dobrze znaną pogardę.

Oto uczucia, jakimi przejęty był pan Andrieux pod względem położenia stworzonego przez ogłoszenie dekretu; pisze on:

Trudności zastosowania, przewidzianych opór, konieczność użycia gwałtów w obec przeciwstawiających nam jedynie siłę bezwładności, perspektywa użycia komisarzy policyjnych i żandarmerii do otwierania kaplic i celek i wyrzucania z tamąd modlących się starców, jednym słowem brutalne czyny, na jakie skazywał mnie mój urząd, budziły we mnie wstręt powiększający się w miarę, jak zbliżało się wykonanie owych dekretów.

„Mówiłem o tem kilka razy p. Gambecie, który sam jeden miał nad Izbnami dość przewagi, aby je zatrzymać na tej pochyłości, na końcu której czekała nas tylko utrata poszanowania ogólnego, bez najmniejszego zysku, bez praktycznego rezultatu dla partyi republikańskiej.“

— Nie idzie tu, w istocie rzeczy — mówiłem mu — o wypędzenie zakonników z granic Francyi, jak się to już kilkakrotnie zdarzyło. Takie wgnanie, które byłoby przeciwne zasadom polityki liberalnej — mogłoby mieć przynajmniej jako tłumaczenie, jeżeli nie jako wymówkę, skuteczność przedsięwziętych środków — wchodziłoby w zakres „polityki wypadków.“

„Lecz miano przedsięwziąć czyny, których tryański i niegodziwy pozór odstręczyły

wszystkich od nowych instytucyi, nie przynosząc im w zamian żadnego wynagrodzenia.

„Celem i zadaniem policyi byłoby wypędzenie z klasztorów zakonników, którzyby zamieszkałi w sąsiedztwie, w hotelach lub prywatnych domach, a pomiędzy którymi istniałby zawsze związek moralny, utworzony ślubami, regulami i poszanowaniami dla ich wyższej władzy.

Mieliby zyskać sobie przyjaźń i szacunek, które zawsze wywołuje przesładowanie; mieliby zatrzymać na własność nieruchomości, gdyż zgadzano się na uszanowanie praw własności, było nawet ułożone, aby kilku zakonników zatrzymać w klasztorach jako stróżów owych nieruchomości, zresztą potrzeba było nawet przewidzieć, iż zwolna wypędzeni wrócą do celek swych, choćby tylko w charakterze gości, gdyż siły publiczne nie mogłyby żadną miarą pilnować bram klasztornych — ani trzymać tam załogi.

Jakich to korzyści spodziewał się rząd? Czyż w najnieprzyjaźniejszych okolicznościach nie chciał on podstawić polityki jałowych oświadczeń na miejsce polityki wypadków i, jak pospolicie mówią, uderzyć szabłą o wodę?

Towarzystwa i Spółki.

Walne Zebranie Kółka słupskiego. — Wystawa Rólnicza Kółka kłecckiego. — Zebranie Kółek pow. szubińskiego w Żninie. — Zebranie Tow. Pomocy naukowej.

Z Szubińskiego, w Popielec r. 1885.

W czasie zapustnym r. b. miały 2 lata od założenia Kółka włościańskiego w Słupach. W skutek tego prezes tegoż pan Wacław Ponikiewski z Charpawia urządził uroczyste posiedzenie na poniedziałek zapustny dnia 16 b. m. Najprzód o godz. 10 przed połud. odprawił miejscowy proboszcz X. Sobeski Julian uroczystą mszą św. na intencyę Kółka, na której wszyscy członkowie i goście zaproszeni byli obecni. Bezpośrednio potem całe zgromadzenie udało się do izby raz na zawsze przez miejscowego dziedzica p. hr. Żółtowskiego dla posiedzeń Kółka wyznaczonyj. Tym razem tak izba ta, jak front tejeż odznaczały się umajaniem, które wskazywało niejako, że chociaż pora zimowa zmuszała do otulania się, to cel zebrania i treść jego są pełne życia i ciepła. W izbie samęj znajdowało się około 50 osób, pomiędzy którymi oprócz członków Kółka przesi Kółek włościański z pow. Szub. jak pp. Brzeski z Krotoszyzna (od Kółka Szczepanowskiego), Radzimski z Dobieszewa (od Kółka Keynickiego), Wieworek z Pszczółczyna (od K. Łabiszyńskiego) i E. Rogaliński Królikowa (wicepatron na powiat Szub.) który zastępował dwa dalej odległe Kółka, tj. Żnińskie i Gąsawskie. Pan hr. Żółtowski z dalszej podróży umyślnie zjechał na to uroczyste posiedzenie. Przybył również jako gość z sąsiedniego powiatu Wagrow. p. M. Rogaliński z Cerekwicy, dając dowód łączności i przychylności w sprawach rolniczych; a byli i goście, jak naturalna, z pow. Szubińskiego. — Nasamprzód p. prezes W. Ponikiewski, zagajając posiedzenie, przedstawił na przewodniczącego p. E. R., wicepatrona, który oprócz ławników powołał gospodarza Kalkę z Piardowa do spisania protokołu. Śmiało zabrał się tenże do tej czynności i dość szczegółowo a wzięcie spisywał treść odczytów i przemówień i przebieg czynności. Po ukonstytuowaniu biera przedstawił p. prezes P. z widocznym zadowoleniem sprawozdanie roczne, za które uzyskał zasłużone „brawo“. Następnie p. Brzeski Jul., który gości u siebie opuścił, i około 5-milową podróz do Słupów odbył dnia tego, odczytał własną rozprawę: „O stanie gospodarstw włościańskich w ogóle“. Znany jest p. B. z praktycznych poglądów i przemówień na różnych zgromadzeniach, to też i tutaj przekonywująco wykazał, jak włościanie wszystkie gałęzie gospodarstwa z użytkować powinni, a chronić się jednostronności. Po dyskusyi nad tym odczytem wystąpił gospodarz Pieniążkiewicz z Wolwarku z rozprawą, napisaną na temat: „jaki w naszych stósunkach najodpowiedniejszy system gospodarstwa, aby wyrównać obecne niskie ceny zboża?“. Kwestya to czasowa, nastąpiła też żywsza dyskusya, po której gospodarz Gąsawski z Wasosza wygłosił odczyt: „O korzyściach płodozmiannu w stósunku do trzypolowego gospodarstwa z dodaniem kilku uwag o Kółkach włościańskich“. Tu muszę powiedzieć, że prolegent szczegółowo na liczbach wykazywał korzyści z płodozmiannu, a uwagi jego były zajmujące, albowiem dawniej był członkiem Kółek włość. w Prusach Królewskich. Zainteresował też wszystkich przytomnych podział jego roli wynoszącej 336 mu. na 8 pól, z których 3 corocznie idą pod mierzwę. Nie rozwodzi się bliżej nad temi odczytami, albowiem starszyzna na tem Kółku postanowiła je w „Gospodarzu“ ogłosić, co najlepszą naturalnie dla tych prac jest nagrodą. Po tych odczytach i rozprawach wicepatron p. E. R. uwiadomił Kółko Słupskie, że Kółko Keyńskie skłania się w tym roku do urządzania wystawy włościańskiej i że jest nadzieja przyłączenia się do niej Kółka Gołanieckiego (pow. Wagr.), i że byłoby chwałebnie, aby i Kółko Słupskie jako najbliższe sąsiednie w pow. Szub. zechciało wziąć udział. Przytomni oświadczyli się z gotownością. — Teraz wystąpił pan prezes P. z narządzeniami do leczenia zwierząt zakupionymi podług dawniejszej uchwały z kasy Kółka i rozdawał członkom dla użytku w ich gminach. A były to narzędzia najpotrzebniejsze, jak sikawki drewniane do enemy, puszczała i trokary. Znalazły się wreszcie między członkami próbki siewów, np. konicyzny z własnego sprzętu, a z drugiej strony odczuwał się spory na nie popyt. Widać, że na Kółkach włościanie nawzajem nabierają do siebie zaufania, a przez odczyty i dyskusye stósowne a

nadto wolną wymianę zdań korzystają z wzajemnych doświadczeń i spostrzeżeń, i przytęm mają sposobność nabywania zdrowego i pewnego siewu za stósunkowo niższą cenę. Włościanie Kółka Słupskiego uznają widocznie błogie skutki z zaprowadzenia Kółek, albowiem przed samem zamknięciem posiedzenia wystąpił z mową wypracowaną gospodarz Rosa z Katynki, w której dziękował słowami z serca płynąciami tak wicepatronowi panu E. R. wielkiemu przyjacielowi Kółek, i prezesowi panu W. P. jako też wszystkim opiekującym się ich Kółkiem, poczem i ta mowa spisana do akt przyjęta została. Już miało być posiedzenie rozwiązane, gdy z grona członków pofolgowano uczuciu zadowolenia i wygłoszono jeszcze różne „niech żyje“. To też każdy opuszczający lokal z pożegnaniem chrześc. wynosił z sobą przekonanie, że te kilka godzin przepędzonych na takim posiedzeniu Kółka połączonego z konieczną w takim razie podróżą do bardzo szczęśliwych policyj jest można.

Gdy z przyjemnością spisuję sprawozdanie powyższe dotyczące się posiedzenia Kółka włość. w Słupach z dnia 16 b. m., gdzie jako gość się znajdowałem, nie mogę sobie odmówić równoczesnego przypomnienia, że w powiecie szubińskim odbędzie się wkrótce walne zebranie Tow. roln. w Żninie w hotelu p. Fr. Siuchnińskiego w czwartek dnia 26 lutego o godz. 11 przed południem. Sądzę, że dla tych, którzy z jakichbydz przyczyn do tego Towarzystwa nie należą, jako i dalszych mieszkańców będzie interesującym podanie porządku dziennego na zebranie to przez dyrektora powiatową ułożonego. Jest on następujący: 1) Zagajanie posiedzenia, 2) Wybór przewodniczącego, 3) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 4) Odczytanie pism od zarządu centralnego, 5) Sprawozdanie roczne, 6) Sprawozdanie kasowe, 7) Sprawozdanie komisji do ułożenia kontraktów z ludźmi służebnymi, 8) Sprawozdanie delegatów na zebranie Towarzystwa Pozn.-Szamotul., 9) Sprawozdanie z próby perek sadzonych na głębokiej i miłkiej uprawie, 10) Wybór dwóch nowych członków dyrekcji w miejsce ustępujących z koleji, 11) Wnioski dyrektcy i członków. — Jak widać, materya obfita bardzo, dla której oplaci się odbyć podróz do Żnina, chociażby i z ostatnich krańców powiatu. To też mając sposobność w ostatnich dniach rozmawiania z różnymi osobami z powiatu, z przyjemnością dowiedziałem się, że licznego zebrania w dniu 26 b. m. spodziewać się można. Jak słyszałem, pewna liczba nowoprzystępujących nawet przybędzie. Dla tych, którzy nie obeznani ze statutami, dodaję, że każdemu członkowi wolno gości na walne zebranie wprowadzać, i że tym gościom wolno nawet głos zabierać; boć chcemy się uczyć i korzystać z doświadczeń i spostrzeżeń innych. Towarzystwo rolnicze tutejsze na każdym niemal zebraniu zaszczyconem bywa gośćmi już to z tutejszego, już też z sąsiednich powiatów. W listopadzie r. z. gość z pow. Wagrow. zacy p. Potworowski z Sielca (opiekujący się z p. Gutrym Kółkiem włość. w Słabomirzu) uraczył nas nawet odczytem, co na długi czas w miłej u nas zostanie pamięci. Z resztą może się nasze Towarzystwo poszczycić rzeczywistymi członkami z pow. Wagrow. i Mogilnickiego. Gorliwość członków w tutejszym powiecie przyszyły też nareszcie w pomoc żwirówki, których brak tak mocno dawał się we znaki. Od Gąsawy, Barcina, Łabiszyzna, Rynarzewa, Nakła i Szubina gotowe żwirówki do jazdy do Żnina. Keyńska okolica ma jeszcze nieco trudności, ale tylko względnej, albowiem żwirówka przez Zalesie można dojechać do Królikowa, a ztąd zwyczajną drogą nie błotnistą do Dąbrówki, zkad już żwirówka zaprowadzi do Żnina. Od strony zaś Wągrówca, Bogu dzięki, już w tym roku żwirówka ma być ukończoną. Tak więc Żnin jest punktem, do którego ze wszystkich niemal okolic w najbliższym czasie kamiennymi drogami dojechać można. Nawet post nie sprawia trudności w Żninie, albowiem tenże posiada dwa własne jeziora, a w najbliższym sąsiedztwie większych i mniejszych wód rybnych ich brak. Kiedyś, gdy jeszcze Żnin dla wywozu swych ryb nie miał żwirówek, a bliskość kolei nakielskiej nie dawała sposobności sprowadzania ryb morskich, miała Keynia na każdym prawie targu ryby ze Żnina; boć Keynia uważana jest za najwyższy punkt geograficzny W. X. Pozn., a w obrębie przynajmniej 10 mil kwadratowych nie ma jeziora. Ztąd to na przestrzeni pomiędzy Żninem a Keynią było dawniej w zwyczaju przystawienie: „Woda Żnińska, ryba Keyńska“, dziś równie smaczna, jak kiedyś przed laty, gdy ją spożywali uczeni Śniadeccy, rodem ze Żnina.

Potrączywszy mimowoli o uczonych Śniadeckich, dodaję jeszcze, że po walnem zebraniu rolniczem odbędzie się zarazem walne zebranie Towarzystwa Pomocy Nauk. na powiat Szub., przy czem wysłuchamy sprawozdania kasowego, wyniku zabiegów komitetu powiatowego, dokonamy wyboru w ważnej części nowego komitetu. Goście mile będą widziani.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

Walka kulturna nie ustaje!

Dnia 12 stycznia stawał ks. prob. Zmura z Gogolewa w Sremie w indagacyi, oskarżony o udział w 6 przypadkach Sakramentów świętych umierającym w parafii ksiąskiej (cfr. § 23 ustawy z d. 11 maja 1873 i ustawę z d. 21 maja 1874).

Teraz wyznaczono ks. Zmurze w tej sprawie nowy termin na dzień 7 marca przed sądem lawniczym w Sremie.

Miał tedy zupełną racyę ks. dr. Sta-

Dodatek.

blewski, kiedy przytaczając wczoraj kary, wymierzone świeżo na ks. Kruszkę, ks. Rybickiego i ks. Nowaka, twierdził, że takie wypadki wedle rozciągłości władzy dyskrecyjnej mogą się mnożyć, jeśli tylko władzom podobac się będzie.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 24 lutego.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał lekarzowi, dr. Hieronimowi Scholzowi w Żeganiu i dr. Franciszkowi Schneiderowi w Opolu, godność radców zdrowia.

*** Posel St. Rożański,** wybrany został członkiem komisji z 21 postów złożonej a mającej się zająć zbadaniem wniosku barona Huenege, żądającego, aby dochodów z podwyższonych cel użyto na rzecz gmin, przeciągniętych podatkami.

*** Wszelkie pogłoski o zamianowaniu ks. lic. Michalskiego** nauczycielem religii przy tutejszym gimnazjum realnym nie potwierdziły się, ponieważ p. minister spraw duchownych i oświecenia nie udzielił swojej sankcji.

Faktem tylko pozostanie, że ks. Michalski, zapytywany listownie przez magistrat, jako patrona, nie mniej przez dr. Geista, dyrektora powyższego zakładu, czyby się nie chciał podjąć wykładu nauki religii św. w rzeczonej szkole, w przekonaniu, że zapytania te wychodzą z wiedzy i wolą władzy prowincjonalnej szkolnej, odniósł się do Rzymu i misją kanoniczną ad hoc od Stolicy św. otrzymał.

*** Kazania pasyjne** miewają w mieście naszym:

W niedzielę: w katedrze ks. dr. Lewicki, u fary: ks. Jan Galecki, u św. Marcina ks. prob. Pedziński, u św. Wojciecha ks. Luc.

W poniedziałek: w kaplicy Pana Jezusa ks. Bronisław Janke.

We wtorek: w kościele pofranciszkańskim ks. Jan Galecki.

W środę: w kościele św. Małgorzaty ks. M. Dalkowski.

W czwartek: u Bożego Ciała ks. J. Wróblewski.

W piątek: w kościele poddominikańskim ks. B. Janke.

*** Teatr.** Dziś komedia ze śpiewami pp. Lambert i Thiboust „Maż pieszczoney“, dramat Gawalewicz „Barcarola“ i wodevil p. Honoré „Grzeszki babuni“.

We wszystkich tych z wyjątkiem „Barcaroli“, wystąpi pani Zimajerowa, a nadto odśpiewa w kostiumie z operki komicznej Audreana „Pierścienie rodzinny“ (Gillete de Narbonne) ustep z aktu I.

W czwartek na beneficj panu Schürer, utalentowanej śpiewaczki, która już kilka lat na scenie naszej sumiennie, gorliwie i z talentem pracuje, operetka komiczna Delibesa „Konfuzjusz XIX“ czyli „Girandola“.

W sobotę IV występ pani Zimajerowej, a w niedzielę ostatni poegnalny.

*** Na wczorajszym posiedzeniu** wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyjaciół Nauk uproszono najprędz obecnego na posiedzenie pana mecenasa Jażdżewskiego, aby zajął się utworzeniem sekcji archeologicznej, która już wprawdzie istniała w formie „komisyj“, atoli oprócz bardzo rzadkich zebrań prywatnych innego znaku życia nie dawała. Miejsmy nadzieje, iż zorganizowana i nowymi siłami wsparta sekcja odpowie swemu zadaniu i w bogatych skarbach archeologicznych zabytków, spoczywających w łonie ziemi wielkopolskiej, znajdzie i zachęte i plan obfity do systematycznej a umiejętnej pracy.

Następnie p. Stanisław Rębowski odczytał sprawozdanie swe o najnowszej publikacji dr. Biegelsena o „Panu Tadenszu“, po czym wywodził się przylusze rozprawy, w których pomiędzy innymi brali udział pp. Bentkowski przewodniczący, dr. Lebiński, ks. dr. Kantecki, hr. Cieszkowski. Ogólny rezultat dyskusji streścić można w ten sposób, iż z wyjątkiem pewnych drobniactw i dociekań zbyt przenikliwej natury, oraz niewłaściwych przepisów i recept, ile wierszy przypadają powinno na dyalog a ile na część epiczną — uznano należyte ważność i zasługę badań p. Biegelsena.

Na przyszłym posiedzeniu czytać będzie p. Jarochoński rozprawę z czasów saskich.

*** O występie** pani Zimajerowej w roli Ludwiki w „Dwoch sierotach“ pisze tutejszy „Tageblatt“, że slawa, jaka artystkę poprzedziła, jest zupełnie usprawiedliwiona. Trudną rolę Ludwiki oddała pani Z., posiadająca sympatyczną i interesowną zewnętrzną postać, oraz miodoludny organ, z wybitną artystyczną zdatnością.

*** Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się jutro w środę dnia 25 lutego o godzinie 4 po południu.

*** Według przepowiedni ludowej,** że „św. Maciej zimę traci, albo ją bogaci“, nie powinniśmy tego roku już mieć zimy, gdyż dzisiaj właśnie po przymrozkach ostatnich, mamy ciepło i odwilż.

*** Nieruchomość** przy ulicy św. Marcina nr. 23, należąca do słusza Habertaga, nabył za cenę 54,000 marek kupiec Moral.

*** Cech kowalski.** Nowy statut cechu tego oraz kasy pogrzebowej został przez rejencyą zatwierdzony. Celem wyboru zarządu od-

było się w dniu 21 b. m. walne zebranie, na którym wybrano pp. Martina starszym, Daleckiego zastępcą jego, Gruhla sekretarzem a Zamkowskiego podskarbisem cechu.

*** Na targ nasion,** urządzony przez niemieckie Towarzystwo agronomiczne, który urządzono w dniu dzisiejszym na sali Lambert, zgłosiło się 61 wystawców i to 36 procentów nasion, 21 handlarzy nasion, 4 producentów chemicznych nawozów.

*** Czeladnika** Andrzeja Szmety z Poznania pociągnięto, jak pisze „Oredownik“ do kary za to, że nie stawiał się na czas do wojskowości. Stało się to mimo jego woli i wiedzy; żeby się atoli obronić, napisał do Ostrowitego pod Trzemesznem, żkąd był rodem, po metrykę. Ks. proboszcz szukał napróżno w księgach Andrzeja Szmety — natomiast znalazł pod rokiem 1865, że urodził się Andrzej zrodzony z Kowalewskiego i Moniki Nawrot. — I rzeczywiście dzisiejszy Andrzej Smet to ów Kowalewski, a przyszedł do nowego nazwiska za panowania systemu Falka. Andrzejowi bowiem zmarli w 5 roku rodzice; oddany do szkoły w Trzemesznem, zapisany został nie jako Kowalewski, lecz „Schmidt“, co zmieniło się w ustach polskich na Smet. Teraz dopiero, gdy chodziło o wojskowskę, dowiedział się o właściwym swm nazwisku.

*** Restauracya** wraz z ogródkiem w Debinie nabył od p. Lindnera brukarz Ory za 54,000 marek.

*** Sprzedaż dóbr.** Majętność ryerską Skalmierowice w powiecie inowrocławskim nabyło na subhaście Towarzystwo Pożyczkowe w Inowrocławiu za cenę 400,000 marek.

*** Żnin.** W nocy na 20 b. m. włamał się złodziej do tutejszego lokalu pocztowego i okradł kasę pocztową; pomiędzy innymi skradł list za 3000 marek. Podejrzanie pada na posłańca pocztowego Sp., który się też ulotnił. Za przytrzymanie złodzieja wyznaczono nagrodę w kwocie 150 marek.

*** Z Mogilnickiego.** W „Tygodniku powiatowym“ z dnia 21 b. m. znajduje się odezwa, podpisana przeważnie przez niemieckich dziedziców powiatu naszego, w której panowie ci wzywają mieszkańców powiatu do składek na uczczenie jubileuszu księcia Bismarcka. W odezwie tej czytamy: „Księcia kanclerza zasługi około zjednoczenia prowincyj polzańskich i chwalebnie powstałym państwem niemieckim, składają na nas tem większe obowiązki wdzięczności, i dla tego spodziewać się należy, że i mieszkańcy powiatu mogilnickiego chętnie wezmą udział w tej narodowej ofercie“. — Bez komentarza.

*** Naktó.** Sześciu abiturjentów tutejszego gimnazjum, którzy się do egzaminu zgłosili, otrzymało w dniu 20 b. m. świadectwo dojrzałości. Dwóch z nich uwolniono od egzaminu ustnego. Egzaminowi przewodniczył prowincjonalny radca szkolny Polte z Poznania.

† **Bydgoszcz.** Nauczyciel gimnazjalny Schubert zmarł tu nagłe w zeszły piątek.

*** Minister rolnictwa** ogłasza w „Staatz Anz.“ rozporządzenie wydane do rejency bydgoskiej, poznańskiej, królewieckiej, gabińskiej i opolskiej, w którym odnośnie do rozporządzenia z dnia 29 czerwca 1883 nakazuje się, aby oczyszczenie sprowadzanego z zagranicy drobin pod dozorem rządowego weterynarza na przyszłość wtedy tylko się odbywało, gdy w obcym kraju panuje zaraza na bydło w pobliżu granicy, lub jeszcze nie nakazano zamknięcia granicy wyłączającego dowóz drobin na mocy § 7 zrewidowanej instrukcji z dnia 8 czerwca 1873.

*** Wrocław, 21 lutego.** Ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu doktorskiego p. profesora dr. Gitzlera, który przypada dnia 23 marca r. b., uchwalił komitet byłych uczniów i przyjacieli jubilaata wręczyć mu prócz albumu z fotografiami także podarek srebrny i złoty życzenia po mowach rektora i senatu. Udział w uroczystości tej powinien być jak najbliższy. Uprasza się zatem o przesłanie datków na ten cel, oraz fotografii do dnia 3 marca, którego to terminu ściśle się trzymać należy, aby można dokładnie oznaczyć objętość albumu i odpowiednio je przyozdobić. — Fotografie powinny być wzytowane (popiersie) i nosić własnoręczny podpis, dzisiejsze stanowisko i lata studyów. Wszelkie datki i fotografie nadsyłać należy pod adresem kupca pana Teichgreber, Ring 6, lub radcy komercyjnego p. Landsberg, Ring 25, we Wrocławiu.

*** Wrocław.** Towarzystwo Hozjusza przy uniwersytecie wrocławskim odbędzie ostatnie posiedzenie w półroczu zimowym w środę, dnia 25 lutego 1885 r. w lokalu Thana, Mathiasstrasse, o godzinie 8 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Sprawy Towarzystwa. 2) Eksegeza IV psalmu przez czl. Lenziona. 3) Odczyt czl. Klackiego „O poezji hebrajskiej“. 4) Zabawa. — Goście mile widziani.

Władysław Kiszewski sekretarz.

*** Dvom** nauczycielom w Ostaszewie w Prusach Zachodnich, Zakrzewskiemu i A. Littnarskiemu, udzieliła rejencya kwidzyska 80 marek remuneracyi „za skuteczne postępy w języku niemieckim w szkołach z językiem mieszanym.“

*** Karzefek.** Od poniedziałku zwiedza szkołę w Drodzowie, w powiecie świeckim, 9-letni chłopiec, tylko 52 centymetry wysoki. Rodzice dotąd nie chcieli posłać tego chłopca do szkoły z powodu jego karłego wzrostu. — Dzieci szkolne mają wiele nciechy z tego małego koleżki.

† **Sp. Karól Marwicz,** brat Najprzew.

Biskupa chełmińskiego, zmarł w piątek wieczorem o godzinie pół do 10 w Nowym Dworze po 10dniowej chorobie na zapalenie płuc. R. i. p.

*** Komisya petycyjna** naradzała się w sobotę nad petycjami 19 wschodnio-pruskich wydziałów powiatowych, proszących, aby przywileje pożyczek z funduszu inwalidów cesarstwa zmniejszono z 4 i pół na 4 procent, a ostatecznie pozwolono długim pospłacać. Komisya zauważyła, że petenci w czasie zaciągnięcia pożyczki sądzili, iż robią korzystny interes i że wiedzieli, iż przejmują kapitał nie mogący być wypowiedzianym; mniemala także, iżby wstąpiła na drogę niebezpieczną, gdyby się miała wdawać w prawie zawarte umowy i dla tego poczytywała tę sprawę za niekwalifikującą się do obrad in pleno. T k a c z ó w w Meerane, proszących o unieważnienie rozporządzenia wydanego przez rząd gminny, zmuszającego samodzielną tkaczy, aby przystępowali do kas zabezpieczenia chorych, odesłano do zarządu gminnego, rady miejskiej i wysokich władz, mogących jedynie w tym razie zarządzić. — Petycja cywilnych puszkarzy o obronę przeciw wielowładnej konkurencyi puszkarzy wojskowych ma być przedmiotem obrad w parlamencie.

*** Gdańsk, 23 lutego.** Dziś w nocy wybuchł w domu, zamieszkałym przez 13 rodzin, ogień, który w jedną prawie chwilę zajął schody i tym sposobem odciał mieszkańcom drogę na zewnątrz. Straż ogniowa wyratowała 6 osób; wielu z lokatorów wyskoczyło oknami. Trzy dorosłe osoby znalazły śmierć w płomieniach; dziecko, o którym początkowo sądzono, że znajduje się pomiędzy nieszczęśliwymi ofarami, zdołano wyratować. Sierżant artylerji i 7cic lotnia wdowa wyskoczywszy z okna, pokaleczyła się tak niebezpiecznie, iż wątpić można o ich życie. Pokaleczyły się również niebezpiecznie dwie panie.

*** Ślub.** W kościele św. Mikołaja w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Zygmuntem Michałskim i W. Ks. Poznańskiego artystą-malarzem a panną Karoliną Freege, córką zmarłego właściciela zakładu ogrodniczego w Krakowie.

*** Śpiąca.** Ów dziwny, długi sen, jakiego uległa w Kaliszu panna Mel, o czem donosiliśmy podług relacyi miejscowego organu, trwa dotąd, jak się dowiadujemy z tegoż źródła, bez przerwy. Chora śpi ciągle, już przeszło trzy miesiące, tak, że odżywianie odbywa się wciąż z pomocą sztucznych środków. Poplepszenie nastąpiło o tyle, że śpiąca zdaje się posiadać świadomość tego, co się wokoło niej dzieje. Lekarze robią nadzieje jej uzdrowienia.

*** Jenerał Gordon,** bohater Chartumu, gościł — jak przypominia „Czas“ — w młodzieńcy swojej kilka tygodni w Galicyi i polował na Podolu na dziki i niedźwiedzie. Między innymi bawił on w Izydorówce u s. p. Aleksandra Dzieduszyckiego.

† **S. p. Mateusz Sączkowski,** były oficer wojsk napoleońskich, zmarł w tych dniach w gubernii podolskiej, w 99 roku życia. Towarzyszył on wielkiemu wojownikowi we wszystkich kampaniach. W roku 1840 jeździł umyślnie do Paryża na obchód złożenia zwłok Napoleona w Domu inwalidów. R. i. p.

*** Opisując suknią balową** małżonki włoskiego ministra skarbu Magliani, — dziennik rzymski „Capitale“, opowiada następujące dwie anegdoki: „Przed kilku laty na balu u królowej Wiktoryi jedna z dam dworu miała chustkę do nosa, której kosztowne koronki wzbudzały ogólny podziw. Pomiedzy innymi królowa zwróciła również uwagę na wspaniałą chusteczkę. „Kupitem właśnie tuzin takich chustek“ — rzekła objaśniając dama, — „za które zapłaciłam 1,200 funtów! — Co prawda, muszę wyznać, że moje dochody roczne nie pozwalają mi wydać tak wielkiej sumy na tuzin chustek do nosa“ — odparła królowa. Druga anegdoka dotyczy królowej Włoch. Gdy pewnego razu zachęcono Margeritę do nabycia nader kosztownego sprzętu, zawołała: „Cudowne, wspaniałe, istne arcydzieło! ale, aby je kupić, musiałabym się zadłużyć...“

*** Kalendarsz.** Jutro w środę dnia 25go lutego 5 W i k t o r y n a.

Wschód słońca o godz. 6 minut 58. Zachód o godzinie 5 minut 29.

TELEGRAMY.
Berlin, 24 lutego. Końcowe sprawozdanie komisji konferencyjnej, a rozpadające się na części, traktujące kwestye zasadnicze i formalne, zawiera pomiędzy innymi i to postanowienie, że skoro wszystkie ratyfikacye złożone zostaną w archiwum cesarskim, zbiorą się natychmiast przedstawiciele mocarstw kontrahujących na sesya, ażeby spisać autentyczny protokół, który zakonstatuje złożenie ratyfikacyi w archiwum. Wiarogodny egzemplarz tego dokumentu przesłany zostanie do wszystkich państw. Wszystkie akta, powstałe z obrad, zebraone zostaną w jeden fascykuł. Sprawozdanie to końcowe podpisał ambasador Courcel jako przewodniczący i Lambertmont jako referent. Do sprawozdania dołączonych jest 6 aneksów.

Ateny, 21 lutego. Dziś nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych, dotyczących niemiecko-greckiego traktatu handlowego i nawigacyjnego z dnia 9 lipca r. z.

London, 24 lutego. Książę i księżna Wales udadzą się w początkach kwietnia do Irlandyi i zwiedzą rozmaite części kraju. Audyencyi udzielać będą na zamku dublińskim.

London, 24 lutego. W Izbie niższej wniósł Northcote znane wotum nagany; Morley wniósł, aby się wstrzymano z sądem o polityce rządu, wyraził atoli żal z powodu uchwały dotyczącej wysłania wojsk brytyjskich celem zniszczenia potęgi mahdowej. Gładstone zwał oba wnioski. Wniosku Northcote nie może rząd przyjąć, gdyż zaprowadzenie rządów angielskich w Egipcie spowodziłoby ustawiczne walki; wniosku Morleya nie można przyjąć, gdyż rząd nie może obecnie dać żadnych innych zobowiązań, jak tylko to, że uczyni wszystko, co uzna za dobre i rozsądne i czego okoliczności wymagać będą.

London, 24 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Izby Wyższej oświadczył na interpelacya Delavorra lord Granville, iż na zapytanie Włoch z dnia 3 bm., czy Anglia będzie miała coś do nadmienia przeciw rozszerzeniu jurysdykcyi włoskiej na terytoryum, leżącym na północ Assabu, dał zezwalającą odpowiedź, ale zarazem udzielił rady Włochom, żeby się porozumiały z Portą; zarazem zawiązał (Granville) sultana, ażeby zajął kilka portów na morzu Czerwonem. Na dniu 10 stycznia r. b. wyraził Granville w obec ambasadora tureckiego Musurusa ubolewanie, iż Turcyja nie może się porozumieć z Włochami i że Anglia nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności, ponieważ Porta nie usłuchała rady rządu angielskiego, ażeby obsadziła wojskiem porty.

Petersburg, 24 lutego. „Nowosti“ donoszą, że w tych dniach ustanowiono nowe wzory dla wybiycia w znacznej ilości monet złotych (półimperiałów) i srebrnych wysokiej próby (ruble, 50 i 25 kopiejki).

tuia do Irlandyi i zwiedzą rozmaite części kraju. Audyencyi udzielać będą na zamku dublińskim.

London, 24 lutego. W Izbie niższej wniósł Northcote znane wotum nagany; Morley wniósł, aby się wstrzymano z sądem o polityce rządu, wyraził atoli żal z powodu uchwały dotyczącej wysłania wojsk brytyjskich celem zniszczenia potęgi mahdowej. Gładstone zwał oba wnioski. Wniosku Northcote nie może rząd przyjąć, gdyż zaprowadzenie rządów angielskich w Egipcie spowodziłoby ustawiczne walki; wniosku Morleya nie można przyjąć, gdyż rząd nie może obecnie dać żadnych innych zobowiązań, jak tylko to, że uczyni wszystko, co uzna za dobre i rozsądne i czego okoliczności wymagać będą.

London, 24 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Izby Wyższej oświadczył na interpelacya Delavorra lord Granville, iż na zapytanie Włoch z dnia 3 bm., czy Anglia będzie miała coś do nadmienia przeciw rozszerzeniu jurysdykcyi włoskiej na terytoryum, leżącym na północ Assabu, dał zezwalającą odpowiedź, ale zarazem udzielił rady Włochom, żeby się porozumiały z Portą; zarazem zawiązał (Granville) sultana, ażeby zajął kilka portów na morzu Czerwonem. Na dniu 10 stycznia r. b. wyraził Granville w obec ambasadora tureckiego Musurusa ubolewanie, iż Turcyja nie może się porozumieć z Włochami i że Anglia nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności, ponieważ Porta nie usłuchała rady rządu angielskiego, ażeby obsadziła wojskiem porty.

Petersburg, 24 lutego. „Nowosti“ donoszą, że w tych dniach ustanowiono nowe wzory dla wybiycia w znacznej ilości monet złotych (półimperiałów) i srebrnych wysokiej próby (ruble, 50 i 25 kopiejki).

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** „Słownika synonimów“**, ułożonego przez ks. Biskupa Adama Krasnińskiego, opuścił prasę w tych dniach w Krakowie tom pierwszy, wydany nakładem Akademii Umiejętności. — Pracy tej poświęcił sędziwy pasterz 20 lat życia, spędzonych na wygnaniu zdalek od kraju. Pierwsze to tego rodzaju dzieło w naszej literaturze.

*** Pamiętniki jenerała Dembińskiego.** „Pester Lloyd“ donosi co następuje: „Frankfurcki antykwaryusz Völker zaproponował dyrekcji muzeum narodowego nabycie za sumę 4000 marek „Pamiętników“ jenerała Dembińskiego wraz z 1000 dokumentów, odnoszących się do nich. Dyrekcya zważywszy na wielką historyczną wartość siedmioletniego dzieła, zapotrzebowała od ministerjum oświecenia potrzebną na zakupienie sumy.

*** Ziemianina** wyszedł nr. 8 i zawiera: Nasz najbliższy program środków zaradczych ku przetrzymaniu obecnego przesilenia gospodarczego i naprawy położenia naszego rolnictwa. — Sprawozdanie z jubileuszowego walnego zebrania Towarzystwa Rolniczego Poznańskiego-Szamotulskiego. — Sprawozdanie z posiedzenia rolniczego w Sremie. — XVIII Sejmik gospodarski w Toruniu. — Echa rolnicze z Królestwa i Rosyi (Dokończenie). — Kronika rolnicza i rolniczości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

*** Tygodnik Powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim galeziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 8 zawiera: Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rapaackiego. — Pogadanka przez Quis. — Samuel Laszcz, kartka z dziejów swywoli kresowej, przez dr. Antoniego J. — Lud z Polesia litewskiego, przez Zenona Pietkiewicza. — Karol Brzozowski przez Al. N. — Ze świata tonów przez Neuma. — Zakłady fabryczne w Żyrardowie. — Listy o sztuce III. — Kronika polityczna. — Koń morski. — Notatki literackie. (Zakłeta Iza). — Rozmaitości. — (Teatr i sztuki piękne). — Sztuka literatura i nauka. — Rzeczy społeczne. — Różne. — Ryciny: Zwycięstwo nad Centaurem, rzeźba A. Canovy. — Karol Brzozowski. — Przejazdzka, rysował Jan Chelmiński. — Zakłady fabryczne w Żyrardowie. — Koń morski.

Dodatek: Nina, powieść Jerzego Duruy'a, tłumaczona z francuskiego przez H. J. B. — Swiat na opak, powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajczkowska. — Na żądanie wysła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 lutego.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Putiatycki z Warszawy, Sezaniecki z Międzybózia, pani Zimajer z Sosnowca, pani Skarżyńska z Sokołowa, pani Sosnowska-Markowska z Królestwa, Rogosz z Królestwa, Skórzewski z Kretkowa, Szymczak z córka z Grodziska, Wągliński ze Skorzewa.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Kajsiewicz z Turzna, Kornobis z Ostrowa, Kornobis z Węgrów, Karczewski z Kościana, Rutkowski z Lubasza, Wier-

chula z Koninka, Sawicki z Gniezna, Skórzewski z Miłosławia, Kokociński z Padniewa, Szejbrowski ze Szlup, Reimann z Grębania, Tomaszewski z Czewiewa, Piotrowski z Ossowa, Kuntz z Sebastianowa, Czapllicki z Ostrowa, Meyer z Gubnow, Sydów z Szamotuł, ksiądz Raczkowski z Trzciana, ks. Szudarek z Pempowa, Weżyk z Karmina, Stankiewicz z Warszawy, Grossmann z żoną z Kąkolewa, Schultz z Gniezna, Stein z Berlina, Ruth z Pobiedzisk, pani Mazurkiewiczowa z siostrą z Obornik, Hipschmann z Koźborza, dr. Pauli z Żabikowa, Zibale z Czarnkowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W. Poznań, 24 lutego. — Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powiatra: przyjem.

Żyto: stale.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. luty 136,— płacono, luty-marzec 136,— plac., na wiosnę 140,— plac., maj-czerwiec 141,50 pl., czerwiec-lipiec 142,50 pl.

Okowita: potw.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr., luty 41,80 pl., marzec 41,90 plac., kwiecień 42,40 płacono, kwiecień-maj 42,70 plac., maj 43,— plac., czerwiec 43,60 plac., lipiec 44,20—30 plac., sierpień 44,90 plac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 41,70 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano — centarów. Cena wypowiedziana 136,— m., luty 136,—, luty-marzec 136,—, kwiecień-maj 140,—.
Okowita (z beczką) pr. 100 — 10,000/0
Tralles. Wypowiedziano —. Wypowiedziano 41,50 mrk., luty 41,50, marzec 41,90, na kwiecień-maj 42,80, czerwiec 43,90 mrk., lipiec 44,50 mk., sierpień 45,10 m., w miejscu bez beczki 41,50 mr.

Bydgoszcz, 23 lutego. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kg.

Pszenica potw., piękna 158—163 mrk., średnie gatunki 145—157 mk., posiednia — m.
Żyto potw. w miejscu krajowe piękne 132 do 135 mrk., średnie 126—130 mrk., posiednie — m.
Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 mrk., mały —, mrk.

Wrocław, 23 lutego 1885.

Żyto (za 2000 funt.) wyżej, wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —. luty 137,— żąd., marzec-kwiec. 145,— pl., kwiecień-maj 145,— pl., maj-czerwiec 147,— pl., czerwiec-lipiec 148 żąd., lipiec-sierpień 149,50 żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 162,— żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 138,— plac., kwiecień-maj 140 plac., maj-czerwiec 143 żąd.

Rzep. Wypowiedziano — cent. na luty 247,— żąd.

Olj rzepiowy słabo, wypowiedz. — cent. w miejscu 54,50 żądano, luty 52,— żąd., luty-marzec 52,— żąd., marzec-kwiecień —, żądano, kwiecień-maj 51,50 żąd., maj-czerwiec 52,— żąd.

Okowita słabiej, wypowiedziano — litr., w miejscu —, luty 41,60 płacono, luty-marzec 41,60 płacono, kwiecień-maj 43,— plac., maj-czerwiec 43,30 pl., czerwiec-lipiec 44,— plac., na lipiec-sierpień 45,— żąd., sierpień-wrzes. 45,50 płacono.

Cena wypowiedz. na 24 lutego żyto 137,—, mrk., pszenica 162,— mrk., owies 138,—, mrk., rzep 247,— m., olj rzepiowy 52,50, okowita 41,60 m. Ceny targowe z dnia 23 lutego 1885.

Postanowienia komisji handlowej.	Za 100 kilogramów							
	ciężki		średni		lekki		towar	
mięjskiej	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	wyż.	niż.
Pszenica biała	16,20	15,60	14,60	14,30	14,10	13,80		
— zółta	15,90	15,30	14,60	14,30	14,10	13,80		
Żyto	14,—	13,70	13,50	13,40	13,20	12,80		
Jęczmień	15,—	13,80	12,80	12,50	12,—	11,80		
Owies	14,30	14,10	13,90	13,70	13,50	13,30		
Groch	17,50	16,50	16,—	15,—	14,50	14,—		

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Rzep. 100 kg.	24	—	23	—

Walne zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu

odbędzie się dnia 12 marca 1885 o godz. 12 w południe na sali hotelu francuskiego.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokołu z roku zeszłego.
3. Sprawozdanie dyrekcyi.
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
5. Wybór nowej dyrekcyi na 3 lata.
6. Wnioski dyrekcyi.
7. Wnioski członków.

ZARZĄD.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Łapis kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek Jan Waczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Buk, Jan Gorzelnicki, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chelma, Sobieski, sen.
Chodzież, Józef Fleiszar, stelmach.
Czarńków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz.
Dubin, R. Modlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszka nr. 105).
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca.
Gostyń, Dzwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejański Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlowski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionka, pani Rewicka.
Keynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Klecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościelnik, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelnicki, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Obe-
rzysta.
Kozmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruszwica, K. Osiniński, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łopienno, Anastazy Kietczewski.
Łobżenica, J. Żelkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierczyński.
Mikstąd, Julian Nędziński.
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel.
Mroczka, A. Męszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.

Nakło, Antoni Łękowski, obywatel.
Nowy most, Andrzej Piątkowski, stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator.
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Poniec, W. Miskiewicz, introligator.
Poznań, ulica Wrocławska 15, pani Hyrsfeld.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.
Paszew, Rolski, b. organista.
Raszków, Sylwester Dzieczkowski, balberz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno, Leon Pucyca, mistrz blacharski.
Rynarzewo, ks. proboszcz Haupa.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Walowski, organista.
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Śolec, Jan Zieliński, obywatel.
Śrem, I. Dutkiewicz.
Środa, Franciszek Zaremba.
Starogród, Pr. Stanisław Roman.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.
Szamotuły, Pługierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz cygar).
Trzemeszno, Fl. Kozirowski, szewc Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronek, Michał Sroczyński.
Wrzesnia, B. Szyperki.
Wysoka, Franciszek Boderski.
Zaniemyśl, Edmund Raczekiewicz.
Zbąszyn, A. Graczyńska.
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Drogerya

H. Jasiński i Spółka
Poznań, św. Marcin 62

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,
Perfумы francuskie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,
Prawdziwe koniaki francuskie,
Oliwy do machin, smarowidło do wozów,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Świece kościelne.
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowym niezbędne.

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wino, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, S. Ligamanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stolarze w skutek swej czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości. Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek.

Cena skrzyńki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki, 10 marek.

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjętym oczekiwaniu zaszczytnie mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiory polęcać mnie w kołach swych znajomych, pozostając

z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie (założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odeślę.

Świeżo wyszły z druku: Czytania świąteczne na Wielki Post

napisał
ks. Michał Paleczny,
Proboszcz w Radziechowych.
Serya trzecia
Cena 60 fen.

Tegoż autora:
Czytania świąteczne serya I. 1 mrk.
Czytania świąteczne serya II. 1 mrk.
Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w liście w znaczkach pocztowych do księgarni katolickiej D-ra Władysława Milkowskiego w Krakowie, otrzymuje się książki franco odwrotną pocztą (1587)

Dnia 1 marca r. b. o godzinie 1 z południa wydzierżawione będą plus licitando (1597)

grunta plebańskie

około 260 morg. dobrej ziemi włącznie z budynkami. Kaucya potrzebna do licytacji 500 mrk. do objęcia dzierżawy 1000 m. i pierwsza rata dzierżawna praeenumerando. Prawo przybicia zastrzega sobie dozór kościelny. Bliższych warunków można się dowiedzieć u przewodniczącego dozoru.

Dozór kościelny parafii Szemborowo powiat Wrzesiński.

Rola proboszczowska w Ludzisku oraz kościelna w Markowicach

wydzierżawione będą od 1-go lipca 1885 r. na 18 lat. Termin licytacyjny odbędzie dnia 3 marca r. b. w pomieszkaniu Ks. Proboszcza w Ludzisku pomiędzy godziną 1 a 4 po południu. Warunki dzierżawy wyłożone są u przewodniczącego dozoru Dr. L. Mieczkowskiego, Kołuda p. Ansec. (1550)

Dozór kościoła w Ludzisku.

Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze
jako też
KOMPLETNE WYPRAWY
skromne i luksusowe

poleca
B. SZULCZEWSKI.
Skład porcelany, szkła i tae.
Stary Rynek nr. 53/54. (762)

Fabryka pojazdów.
Założona 1835 r.
C. Paweł Widing
we Wrocławiu.
Wagen-Fabrik.
C. Paul Widing, Breslau.
Premiowana na wszystkich wystawach, na których występowała.



Poleca oprócz wielkiego składu gotowych pojazdów (których rysunkami każdej chwili służy) w uznanym dobrym wykonaniu po możliwie najniższych cenach, także wszelkie części składowe i artykuły powozowe jak patentowane osie i resory, koła jesionowe giete i Hicorego, skóry sianowe, sukna, dywaniki, latarnie i t. d. i t. d. (255)

Melania Mann
KONFEKCYA DAMSKA
64. Ulica św. Marcina 64.
I piętro.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE
Brockhaus'
Conversations-Lexikon.
Mit Abbildungen und Karten.
Preis à Heft 50 Pf.
JEDEr BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRANZ 9 1/2 M.

Wiedenslauffer, Berlin NW.
Pianos * 15 Mark monatlich.
Bell-Organ) Katalog gratis.

Rządca dóbr
teoretycznie i praktycznie we wszelkich galeziach gospodarstwa wykształcony, który zarządzał wielkimi majątkami w Księstwie jako i Prusach Zachodnich, mogący się powołać na chlubne rekomendacje, życzę przyjęć od św. Jana b. r. odpowiednią posadę na ordynaryę. Na życzenie może kaucyę złożyć. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać do zarządu dóbr Lipiny p. Krzywda gub. siedlecka. (1644)

Leśniczy,
28 lat liczący, doskonały w swym zawodzie, dobry strzelec, posiadający dobre świadectwa, obecnie w miejscu, poszukuje z powodu ożenienia się, odpowiedniej posady na 1 kwietnia r. b. Łaskawe oferty uprasza się nadesłać pod L. E. E. 51. w Eksped. Kuryera. (1623)

Dzierżawa.
Dnia 1 marca r. b. zadzierżawiona zostanie tutejsza rola plebańska w drodze publicznej licytacji na lat trzy. Bliższych szczegółów udzieli nauczyciel Maskuliński.
Długa Goślina, 15 lutego 1885.
Dozór kościelny. (1604)

Organista
żonaty, jeszcze młody, z małą familią, posiadający dobro świadectwa z praktyki i kursu p. Dembińskiego, poszukuje posady od 1 kwietnia r. b. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: Andrzej Gebel, org. w Sosnowie p. Dobrzyca. (1640)

Dominium Kobylep
ie p. Poznań sprzedawane tanio
Czterokonnny manęcz
z trybową młóckarnią.
(1635)



Dnia 24-go b. m. o godzinie 1-szej w nocy zasnął w Panu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonzy śś. Sakramentami s. p.

Wiktor Chrzanowski

w 41 roku życia. Eksportacya odbędzie w czwartek o godzinie 3-ciej po południu do kościoła parafialnego w Jarząbkowie, nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu rodzinnego w piątek o godzinie 10-tej, o czem donosi w smutku pograżona (1649)

żona i dzieci.
Czechowo p. Żydowo.



W piątek dnia 20 b. m. rozstał się z tym światem w Warszawie w 84 roku życia, opatrzonzy śś. Sakramentami, ojciec nasz s. p. (1645)

Józef Hoffmann

weteran z r. 1831,
o czém krewnym i znajomym donoszą (1645)
mocno strapione dzieci.

Święci Apostołowie Słowiańszczyzny Cyryl i Metody

Książeczka jubileuszowa
napisał ks. dr. Kantecki.
Książeczka ta, obejmująca życiorys świętych Braci Słowiańskich i krótki pogląd na dzieje i stanowisko Słowiańszczyzny, ukazuje się w początkach marca r. b., ozdobiona ryciną, przedstawiającą Ojca świętego błogosławiącego Apostolów naszych.
Cena egzemplarza 20 fenigów, 50 egzempl. 7 m. 50 fen., 100 egzempl. 10 mrk. (1369)
Zamawiać można w
Drukarni Kuryera Pozn.
Poznań, śty Marcin 16.

Kartki

do Spowiedzi Wielkanocnej
wykonuje spieszenie i tanio **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**
Obrazki z modlitwą na odwrotnej stronie przedstawiające „Ojca ś. błogosławiącego śś. Cyryla i Metody”, podług obrazu znalezionej w podziemnej bazylice św. Klemensa w Rzymie, wyszły w mojej litografii. Cena 100 sztuk 1,50 fen.
Sprzedaje się także i w mniejszych ilościach. Pieńiądze upraszam przesyłać markami poczt. dołączając 10 fen. na porto. Handlującym znaczny rabat. (1643)
Obrazy wielkości 47—63 cm. pięknie i okazale kredą rysowane, wyjdą w pierwszych dniach marca.
T. Szulc, zakł. litograficzny
Poznań, ul. Wrocławska 36.

Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacji pasów, techniczne towary gumowe, instrumenta z doświadczalnej stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelnii.

Karmelki słodowe

na kaszel — funt 60 fenigów, oraz wszelkie inne karmelki owocowe po 80 fen., 1 markę 20 fen. za funt. — Cukry po 2 mrk. zawsze świeże, francuskie po 3 marki, praliny, orzechowe karmelki poleca cukiernia (1555)
Antoniego Pfitznera,
Poznań, Stary Rynku nr. 6.

Celem radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednym z najcięższych zyczeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłoby wynalezienie środka, któryby wyrost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specya listka w takich rzeczach S. Radlaera Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniej bielizny i ani też potrzeba do tego żadnego bolesnego i niebezpiecznego bandażu. Butelka za pięćdziesiąt 60 fen. (1639)

Każdy nagniotek rogówki i brodawki wytepia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlaera, smarując tylko pedzelkiem. (1087)

Karton z flaszeczką i pedzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych nadsładowań należy się atoli wyraźnie zadać: jedynie prawdziwego środka na nagniotki aptekarza Radlaera w Poznaniu, Czerwona apteka.

Pruskie losy oryginalne
do 1 kl. 1/4 i 40 marek. Kupujący zostaje na zawsze właścicielem, a los na jego nazwisko u kolektora zapisanym zostanie. Poleca [1633]
A. Opitz
w Poznaniu Plac Wilhelmowski 3.

Pajaki kościelne

we wielkim wyborze poleca po tanich cenach (1634)

ZYGMUNT OHNSTEIN,
plac Wilhelmowski nr. 5.

Skład ludowy

poleca względem Szan. Publiczności towary wszelkiego rodzaju, gotową bieliznę od najniższych cen począwszy, sukienki dziecięce, suknie dla służących, koldry, worki do zboża itd. Zarazem prosi usilnie o pracę dla ubogich robotnic przez zamówienia rzeczy gotowych. (1624)

Na składzie u mnie znajduje się jeszcze 14000 beczek śledzi różnego gatunku i sprzedaje takowe po bajejnie tanich cenach. Najdelikatniejsze holenderskie po 20 mk. za beczkę. Cokolwiek mniejszy gatunek po 16 mk. Najdelikatniejsze szkockie po 17 mk. Cokolwiek mniejsze po 12,50. Piękną partya ulaków po 17 mk. za beczkę, póki zapas starczy. Cokolwiek mniejsze po 15 i 14 mk. Wszystkie inne gatunki śledzi bajejnie tania. Można nabyc także na 1/2 i 1/4 sądkach. Najpiękniejsze norweskcie śledzie solone w beczkach po 150 — 300 fun. za 8 mk. Polecam także inne ryby morskie: delikatnego wędzonego łososia po 1,74 mk. za funt, skrzyńkę wędzonych kielskich lub bałtyckich śledziów funt netto po 1 marce, najdelikatniejszy kawior funt po 1,40m. Gwarancya za zdrowy towar. Przesyłam tylko pod załączką lub za poprzednim nadesłaniem należytości.
A. Lachmann, Gdańsk.
Fischmarkt 46 am brausenden Wasser 2. (1630)

Praw. aug. Porter
(1593) z browaru
Barclay, Perkins & Co.
w Londynie
polecają jaknajtaniej
Bracia Andersch.